



LIST DO MOICH PARAFIAN (64)

Kochani!

W wielkanocny poranek schodzimy ze szczytów Golgoty, aby zatrzymać się w miejscu, o którym czytamy w Ewangelii: „Józef z Arymatei udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa. Zabrał je, a owinąwszy w czyste płótno, złożył w swoim grobie, który kazał wykuć w skale. Przed wejściem do grobu zatoczył duży kamień i odszedł” (por. Mt 27, 57-60). O jakież to święte zdumienie i jaka to radość wielka widzieć oczami wiary pusty grób Zbawiciela. Oto Zmartwychwstał, jak powiedział, wypełniając do końca wolę Ojca, aby każdy, kto uwierzy miał również z Nim współudział w wiecznej chwale zbawienia. Dlatego, jak powiedział papież Benedykt XVI: „Zmartwychwstanie to decydujący skok w zupełnie nowy wymiar, jakiego nie znała długa historia życia i jego rozwoju: skok w całkowicie nowy porządek, który dotyczy nas i dotyczy całej historii”. Jak bardzo teraz ta wiara w zmartwychwstanie jest nam wszystkim potrzebna, ponieważ chwieją się fundamenty wartości, a szatan nie może pogodzić się ze swoją porażką. Stąd jego krzyk rozpaczy, aby chociaż na chwilę zagłuszyć radosne Alleluja! Zasklepiony pychą nie przewidział, że Bóg pozostaje do końca wierny w swoich obietnicach i pragnie ocalić duszę każdego człowieka. Dziś, stając przy pustym grobie Chrystusa, całym sobą dajemy świadectwo,



że nasza wiara jeszcze bardziej przyobleka się w nadzieję nieśmiertelności, bo nic i nikt nie może oddzielić nas od miłości Chrystusa, ani moce tego świata, ani żaden grzech, ani szyderczy śmiech wątpiących w zbawienie. Podobnie jak Maria Magdalena oraz inne niewiasty biegniemy z całych sił do świata z tym radosnym przestaniem anioła: „Nie ma Go tutaj, zmartwychwstał. Przypomnijcie

sobie, jak wam mówił, będąc jeszcze w Galilei: «Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstać»” (Łk 24, 6-7). I chociaż doświadczamy z tego powodu wielu przykrości, będąc sami narażeni na upadek i grzech, to jednak nie ustajemy w tym wołaniu: Zmartwychwstały Chryste, wierzymy mocno w Ciebie. Miej miłosierdzie dla nas i całego świata! Niech zatem ten świąteczny czas Wielkiej Nocy będzie dla Was, Bracia i Siostry, dla Waszych rodzin i przyjaciół, prawdziwym osobistym spotkaniem ze Zmartwychwstałym Panem, a także

duchowym odrodzeniem i znakiem, że jako wspólnota wierzących, chcemy zawsze dzielić się tą radością z każdym, komu bliskie jest w sercu czynienie dobra. Radosnej Paschy. Alleluja! Alleluja!

Ojciec Proboszcz

POGOTOWIE MODLITEWNE

Zachęcamy wszystkich wiernych oraz naszych czytelników do nadsyłania na mailowy adres redakcji „Nie samym chlebem” intencji do modlitwy wstawienniczej za przyczyną Matki Bożej Bronowickiej – Opiekunki Małych Ojczyzn. W ten sposób chcemy włączyć się w wielką domową modlitwę Kościoła w intencji całego świata, naszych rodzin i bliskich, aby nigdzie i w nikim nie ustała wiara i ufność w Bożą Opatrzność.

Modlimy się:

- ✚ W intencji dziękczynnej za naszą franciszkańską Prowincję Matki Bożej Anielskiej z okazji 400-lecia jej istnienia;
- ✚ Za wszystkich parafian, aby sumiennie i z wiarą wypełniali Boże przykazania;
- ✚ Za kapłanów, braci i siostry zakonne o wierność i wytrwałość w powołaniu;
- ✚ W intencji Małgorzaty i Tomka o pomyślność w pracy zawodowej;
- ✚ O zakończenie wojny i pokój na Ukrainie;
- ✚ W intencji dziękczynnej z prośbą o dalsze łaski i opiekę Matki Bożej dla Agnieszki i jej rodziny;
- ✚ O spokój ducha i cierpliwość w znoszeniu choroby dla Pelagii i wypełnienie woli Bożej;
- ✚ Za ateistów i drwiących z Boga o światło wiary;
- ✚ Za matki płaczące nad swoimi dziećmi, aby miały siłę dźwigać krzyż codzienny;
- ✚ Za uwikłanych w nałogi, by nigdy nie zwątpili w ludzką pomoc i miłosierdzie Boże;
- ✚ Za ofiary wojen i wszelkich kataklizmów;
- ✚ Za zmarłych parafian, fundatorów i dobroczyńców naszej parafii i klasztoru;
- ✚ O radość nieba dla Maćka Naglickiego;
- ✚ Za wszystkich zmarłych spoczywających na Cmentarzu Pasternik.



MODLITWA DO MATKI BOŻEJ BRONOWICKIEJ OPIEKUNKI MAŁYCH OJCZYZN

Maryjo Niepokalana i Królowo świata, z uszanowaniem i pokorą klękam u Twoich stóp i pozdrawiam Cię jako Matkę naszego Zbawiciela.

Wpatrzony w Twój wizerunek, Bronowicka Pani, proszę Cię za całą parafię, wszystkie rodziny i umiłowaną ziemię naszą, na której tyle znaków dobra i świętości nam pozostawiły: ludzka wiara i oddanie się Bogu Najwyższemu.

Tobie powierzam całe moje życie oraz nasze miasta i wioski, abys ich broniła przed grzechem i zakusami szatana.

Opiekunko Małych Ojczyzn spraw, aby nigdy nie ustała we mnie wiara w Boga oraz aby nie zabrakło w moim sercu miłości miłosiernej, zdolnej kochać każdego człowieka i cały nasz kraj.

Wyjednaj łaskawie to, o co Cię proszę, jeśli będzie to miłe Tobie i będzie na większą cześć i chwałę Twoją oraz uwielbionego Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

*Jak była na początku, teraz i zawsze,
i na wieki wieków. Amen.*

PODNIĘŚ

RĄCZKĘ

BOŻE

DZIECIĘ

BŁOGOŚŁAW

OJCZYZNĘ

MILĄ

*Nie lękajcie się! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego.
Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział (Mt 28, 5–6)*

Drodzy Czytelnicy!

W dniu Zmartwychwstania, Anioł Pański pozdrowił uczniów słowami: «nie lękajcie się!».

*Niech te słowa dodadzą odwagi uczniom Chrystusa,
którzy wyznają wiarę w Jego zmartwychwstanie.*

Dzielimy dziś tę radość z Wami, bo śmierć na zawsze została zwyciężona.

Niech to wielkanocne orędzie rozbrzmiewa we wszystkich ludzkich sercach i w każdej rodzinie.

*Wpatrzeni w Zmartwychwstałego Pana, pragniemy nieść światu nadzieję i szczęście,
których nikt i nic nie może nam odebrać.*

Z głębi serca wszystkim Wam, drodzy Czytelnicy, życzymy:

Błogosławionych Świąt Wielkiej Nocy



Redakcja NSC

Krystyna Zofia Szczekan

Chrystus zmartwychwstał!

To poranne wielkanocne pozdrowienie w domu, kościele, jest afirmacją wiary, świadomością Boga, który uosabia się w każdej Eucharystii. Zmartwychwstanie Jezusa odradza się radośnie i tryumfująco szczególnie w okresie corocznych Świąt Paschalnych i wręcz fizycznie staje się prawdą z dziedziny poznania. Szczęśliwość, jaką niesie ten dzień, udziela się wszystkim ludziom, jednak nie każdy wie, że to poczucie uradowania i spokoju jest darem od Boga.

Każdy z nas niecierpliwie dąży ku nowemu. Tę płynność życia i trwałą niezmiennność stanowi nasza wiara w odradzanie się człowieka w Bogu. Czy tego chcemy czy nie, nasze życie dostosować trzeba do pór roku, a także i odwiecznych wzorców. Bóg zstąpił na ziemię i jako dziecko narodził się z Maryi Dziewicy, potem został ukrzyżowany, umierając za nasze grzechy. Wszystko to wypełniło się w Boskiej Trójcy jako Jedności. Ta powtarzalność w religijnych rytuałach życia i śmierci Zbawiciela, jest ciągłym przypominaniem człowiekowi o jego śmiertelnej naturze. Świadome lub nieświadome grzechy, każą nam być w życiu pokornymi i ostrożnymi. Nie ma też innej drogi do zbawienia, jak tylko przez krzyż.

W galerii Nowohuckiego Centrum Kultury obejrzeć można wystawę Jerzego Dudy Gracza (1941–2004), malarza, rysownika, grafika, pedagoga i profesora Uniwersytetu Śląskiego. W świetlistej aranżacji wystawy, pokazana jest tylko niewielka część jego bogatej

twórczości. Ten przekaz artystyczny, traktuje o życiu i poglądach, pokazuje, jakie znaczenie dla człowieka może mieć jego bytowanie na ziemi, o wiele bardziej ważniejsze niż jakiegokolwiek banały czy polityczne podziały. W pastelowych kolorach artysta powielił swoje życie: autoportrety, portrety swojej córki, żony, najbliższych oraz stosunek do ówczesnej władzy. Są wśród nich także obrazy religijne. Groteskowość i karykaturalność scen, to prawdziwe opowiadanie o życiu i doświadczeniu tego wielkiego artysty.

Malować obrazy sakralne oznacza rozmyślać o pięknie i zarazem kruchości naszego życia. Duda Gracz urodził się w Częstochowie, mieście tak bliskim sercu każdego wierzącego Polaka. Nie mogą więc nikogo dziwić podejmowane przez artystę tematy religijne, które stają się dla malarza szczególną okazją do pokazania życia codziennego i wartości wiary.

Wynędzniałe ciało Chrystusa w cierniowej koronie na tle polskiego krajobrazu, to sprzężenie piękna natury z ludzkim grzechem. Pierwowzór *Chrystusa Frasośliwego* częściej, niezwyklej urody formy rzeźbiarskiej wiejskiego krajobrazu. *Wieś Wójcice-Stacja u P. P. Hasiaków*. *Wieś – Grzech panny młodej* – to niektóre tytuły nośników naszej zwyczajności. Bogato oprawiona ikona Matki Boskiej z Dzieciątkiem, *Motyw Polski – Pieta*, *Motyw Polski – Golgota*, Tryptyk jakby namalowany do kultu religijnego, by nie zabrakło czegoś istotnego w modlitwie...

U schyłku życia, pomiędzy 2001 a 2002 r., w porozumieniu z Ojcami Paulinami na Jasnej Górze w Częstochowie, Duda Gracz maluje *Drogę Krzyżową*, zwaną *Golgota Jasnogórską trzeciego tysiąclecia*. W realistycznej konwencji pokazuje swój cały bogaty talent nasycony wiarą, połączoną z autentyczną „ilustracją” naszej historii tych, których rzeczą najwyższą było dać świadectwo wiary temu światu, którą otrzymali i odziedziczyli. Są to postaci mające dla Polski znaczenie pierwszorzędne: św. Jan Paweł II, bł. kard. Stefan Wyszyński, bł. ks. Jerzy Popiełuszko, święci i błogosławieni Męczennicy II wojny światowej, powstańcy, wiele osób cierpiących i umierających za wolną Polskę. Do czternastu stacji Drogi Krzyżowej, artysta dodaje cztery przedstawienia: *Jezus Zmartwychwstaje*, *Jezus ukazuje się Apostołom*, *Jezus ukazuje się w Galilei* i *Wniebowstąpienie do Częstochowy*. Jezus Zmartwychwstał, lecz nie skończyła się „wielka przygoda”, w którą nie wierzyli nawet ci, którzy żyli blisko z Chrystusem. W drodze do Emaus, zaniepokojeni i zatrwożeni Apostołowie mówią: „A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela”. Dopiero, gdy Chrystus dołączył do nich i rzekł: „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko co powiedzieli Prorocy”, wtedy otworzyły się im oczy i poznali Zmartwychwstałego. Potem Jezus jeszcze wiele razy ukazywał się po swoim Zmartwychwstaniu, aby umocnić wiarę wybranych uczniów oraz zwykłych ludzi.

W stacji XVI – lekarz w roli św. Tomasza musi dotknąć ran, żeby uwierzyć. Są ludzie, którzy prawdy szukają tylko poprzez naukę. W tle obrazu zbudowali wieżę Babel. „Chociaż we mnie nie wierzycie, uczynkom moim wierzcie”. Powiedział też: „Są tacy, którzy mają uszy, by nie słyszeli i oczy by nie widzieli”.

Stacja XVII. Galilea to odniesienie do posłannictwa dla św. Piotra. „Paś owce moje, paś baranki moje”. Odtąd sieci św. Piotra będą zagarniać nie tylko ryby, ale i ludzi. W pełnym wdzięku obrazie Zbawiciel podaje św. Piotrowi chleb, ofiarę z własnego ciała. W tle obrazu widać rzeszę kapłanów. Oto jak sugestywnie tradycja miesza się tu ze współczesnością.

Istnieją takie miejsca w Polsce szczególną uświęconą łaską. Jednym z nich jest na pewno Jasna Góra z cudownym obrazem Matki Boskiej Królowej Polski. Nie dziwi więc, że Jerzy Duda Gracz urodzony w tym mieście, przez całe życie miał jakieś poczucie wewnętrznego obowiązku powrotu do swoich korzeni, do polskiej tradycji i religijności, z której sam wyrósł. W scenie „Wniebowstąpienia”, ciało Chrystusa promienieje i unosi się nad wzgórzem Jasnej Góry. Jezus znika. Rozpływa się w promieniach słońca. Gdy Jezus unosi się w niebo pośród swoich uczniów, ich serca napędlają się radością, bowiem pozostawił im nie tylko swoją naukę, ale obiecał też swoją obecność, aż do końca. „Kto żywi wszechświat – zapyta św. Augustyn – jak nie ten, który z kilku ziaren wyprowadza żniwo”. Ewangelista Mateusz kończy swoją Ewangelię ostatnimi słowami Odkupiciela: „A oto Ja jestem z wami, po wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Świat się nieustannie zmienia, ale historia została. Tu, na Jasnej Górze, ma ona szczególny wydźwięk i uzasadnienie. To pomnik naszej wiary, na którym dzieje tego narodu wyryły najwyższe wartości, a których kolejne pokolenia muszą uczyć się wciąż na pamięć, by przetrwać. Obrazy Jerzego Dudy Gracza są na pewno do tego ogromną zachętą. Bo są w tych obrazach świadectwa wielkich Polaków, ten kod kulturowy, który kształtuje naszą pamięć i naszą chrześcijańską tożsamość. Nie dziwi zatem takie wyznanie artysty: „Maluję wyłącznie w Polsce, bo jestem człowiekiem chorym na Polskę. Mogę żyć i pracować tylko tutaj. Gdzieś w świecie najpewniej zgłupiałbym do reszty, zmarniał i wreszcie umarł z tęsknoty. Jestem przywiązany do tego, co moje, bliskie, lokalne – i zanurzając się w polskość malarstwa, muzyki i literatury, od sarmackich trumniaków, poprzez Chopina, do Gombrowicza, próbuję ten ukochany, peryferyjny grajdoł nie tyle «podnieść do wymiaru wszech, do wymiaru kosmicznego», ile wyrazić tak, żeby adresaci moich obrazów nie zapierali się rodzinnej ojcowizny, nie wstydzieli własnej słomy w butach, swojej tubylczości i odrębności, bo są jak linie papilarne, niepowtarzalni w tym, co dobre i złe”.



Dariusz Sambora OFM

Miejsce, gdzie złożono Pana

Bazylika Grobu Pańskiego. Miejsce śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Centrum dziejów zbawienia. Miejsce, gdzie dokonało się najważniejsze wydarzenie świata, jest jednym z najczęściej odwiedzanych sanktuariów w Jerozolimie, które kryje w swoim wnętrzu najświętsze relikwie chrześcijaństwa: Golgotę i Grób Chrystusa.

U wielu pielgrzymów i turystów przekroczenie progu świątyni wywołuje zdziwienie, szok, rozczarowanie, a nawet złość. Nie tak wyobrażali sobie oblicze głównego sanktuarium chrześcijaństwa. Jej chaotyczna zabudowa architektoniczna, panujący w środku wieczny półmrok, dziwne zapachy i nieschludne otoczenie budzą niesmak i mieszane uczucia, a zamiast ciszy i przyjaznego kontemplacji klimatu wszędzie słychać gwar i rozmowy. Tłumy pielgrzymów i turystów przybyłych z całego świata posłusznie ustawiają się w kolejkach; najbardziej oblegane są oczywiście Golgota i kaplica Grobu Chrystusa. Każdy chce zobaczyć, dotknąć, przyklęknąć, pocałować, pozostać choć na chwilę tam, gdzie zatknięty był krzyż i tam, gdzie spoczywało martwe ciało Zbawiciela. Wszystko niestety odbywa się w pośpiechu, trudno się skupić i zatopić w rozmyślaniu, bo już ktoś inny się niecierpliwi.

Niemile wrażenia, jakie wywołuje niejednokrotnie pierwszy kontakt z bazylką Grobu Pańskiego, wynika w dużym stopniu z niezrozumienia specyfiki tego miejsca i z niezajomości długiej (i tragicznej zarazem) historii, która wycisnęła swoje piętno na tej świątyni chrześcijańskiej. Jeśli spojrzymy na historię bazyliki, zobaczymy te wszystkie nieprzyjemne sytuacje, w nieco innym świetle i docenimy (mimo wszystko) ukryte piękno tego sanktuarium, w którym przez wieki liczne pokolenia chrześcijan nieprzerwanie okazywały miłość i przywiązanie do materialnych korzeni ich wiary.

Na podstawie przeprowadzonych po raz pierwszy w latach 1967–1968 prac wykopaliskowych w bazylice Grobu Pańskiego (kierował nimi franciszkański archeolog o. V. Corbo) poznano lepiej ukształtowanie terenu Golgoty w epoce Chrystusa. Okazuje się, że na miejsce publicznych egzekucji Rzymianie wybrali opuszczony kamieniołom, który rozciągał się w pobliżu murów i bramy miejskiej. W późniejszym okresie teren kamieniołomu przystosowano na cele rolnicze („ogród”, o którym wspomina J 19, 41), a na jego pionowych ścianach zaczęto kuć w skale groby. Jednym z nich był grobowiec rodzinny Józefa z Arymatei (typu ławkowego: ad *arcosolium*), w którym złożono martwe ciało Jezusa (w bazylice Grobu Pańskiego, niedaleko kaplicy Grobu przetrwały jeszcze dwa inne groby typu niszowego: *kochim*).

Z kolei na pobliskiej Golgocie – niewielkim pagórku o wysokości ponad 5 m, należącym do opuszczonego kamieniołomu – stawiano krzyże skazańców. Nie ulega wątpliwości, że pierwsi chrześcijanie zachowali dobrze w pamięci usytuowanie miejsca śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. W 135 roku cesarz Hadrian, chcąc zniszczyć ślady kultu i pobożności judeochrześcijań, kazał przykryć Golgotę i Grób Jezusa pogańską świątynią; na Kalwarii oddawano cześć bogini Wenus (Afrodytye), a nad świętym Grobem stanął posąg Jowisza. Zaprowadzenie nowego kultu pogańskiego okazało się w gruncie rzeczy posunięciem opatrnościowym; w ten sposób bowiem drogie chrześcijanom miejsca, przykryte zwalami ziemi i kamieni, zachowały swój pierwotny kształt i czekały tylko cierpliwie na dogodny moment, aby wyjść z ukrycia. Nastąpiło to na początku IV wieku, kiedy w 326 roku cesarz Konstantyn I Wielki nakazał swoim architektom zburzyć budowle pogańskie i godnie uczcić miejsca śmierci i zmartwychwstania Chrystusa wybudowaniem wspaniałej bazyliki. O przebiegu tych wydarzeń czytamy w opisach Euzebiusza z Cezarei w jego biografii cesarza (*De vita Constantini* 3, 25–40). W czasie prac dokonano również wtedy, w obecności cesarzowej matki Heleny, odkrycia relikwii świętego Krzyża w pobliskiej cysternie. Uroczysta inauguracja nowej świątyni miała miejsce 14–21 września 335 roku, w której wziął osobiście udział cesarz Konstantyn.



Budowla konstantyńska „o cudownym pięknie” – jak określił ją anonimowy Pielgrzym z Bordeaux (333 r.) – mierzyła 150 m długości i składała się z czterech części. Główne wejście, prowadziło od wschodu, od *Cardo maximus*, czyli głównej ulicy miasta Aelia Capitolina (zmieniona nazwa Jerozolimy przez cesarza Hadriana). Po schodkach wchodziło się przez trzy bramy do atrium, wyłożonego marmurami i otoczonego kolumnowym portykiem. Bezpośrednio za atrium leżała właściwa bazylika (Martyrium); jej nazwę dobrze tłumaczy pątniczka Egeria: „Nazywa się Martyrium, ponieważ leży przy Golgocie, za Krzyżem, na którym Pan cierpiał mękę” (*Itinerarium* 30, 1). Bazylika, gdzie sprawowano główne ceremonie liturgiczne, podzielona była na pięć naw i miała jedną absydę z prezbiterium. W pobliżu absydy znajdowało się zejście do krypty, a następnie do groty Znalezienia Krzyża. Do zewnętrznych naw bazyliki przylegały podwójne galerie, skąd przechodziło się do obszernego dziedzińca, otoczonego z trzech stron kolumnowym portykiem (Triporticus). U zbiegu dwóch z nich, w południowym narożniku dziedzińca wznosiła się pod gołym niebem skała Golgoty, ozdobiona drogimi kamieniami i zwieńczona krzyżem, osłoniętym jedynie przed niepogodą złożonym cyboryum. Z dziedzińca, przez osiem bram umieszczonych w imponującej fasadzie prowadziło wejście do rotundy Zmartwychwstania (Anastasis), wzniesionej nad grobem Chrystusa, stojącym w samym centrum rotundy.

Prawie przez trzy wieki piękna bazylika Konstantyna cieszyła oczy zwiedzających. Sytuacja uległa zmianie w 614 roku, gdy Jerozolima została opanowana przez Persów. Rozpoczął się okres, krwawych prześladowań i barbarzyńskiego palenia świątyń chrześcijańskich. Poważnie ucierpiała również bazylika Grobu Pańskiego, którą ograbiono z cennych przedmiotów, a nade wszystko z relikwii Krzyża świętego (w 629 odzyska ją cesarz Herakliusz i uroczystie wprowadzi do miasta).

Kolejną burzliwą epoką w historii bazyliki będzie najazd Arabów, którzy wkroczyli do Jerozolimy w 638 roku. W pierwszym okresie chrześcijanie cieszyli się relatywną wolnością, a ich miejsca kultu były szanowane. Dopiero na początku IX wieku wielkie trzęsienie ziemi zapoczątkowało bolesną i niekończącą się serię nieszczęść, które nie ominęły bazyliki Grobu Pańskiego. W kolejnych latach świątynia była kilkakrotnie podpalana i niszczona. Najtragiczniejszą chwilą w tamtej epoce było zrównanie z ziemią bazyliki Grobu Pańskiego na rozkaz fanatycznego kalifa Egiptu – al-Hakema. Skała Grobu Chrystusa pod uderzeniami kilofów utraciła na zawsze swój oryginalny kształt. Przez kilkanaście lat chrześcijanie nie mieli nawet prawa wstępu do ruin świątyni. Dopiero w 1031 roku udało się odbudować rotundę, ale już w 1034 roku zniszczyło ją kolejne trzęsienie ziemi. Prawdziwą rekonstrukcję przeprowadzono w latach 1042–1048 dzięki staraniom i wsparciu finansowemu cesarza Konstantyna II Monomacha. Ponieważ wskrzeszenie bazyliki konstantyńskiej okazało się niemożliwe, architekci imperialni zadowolili się od-





budową rotundy Anastasis, do której dobudowano szeroką absydę i kilka oratoriów rozmieszczonych na terenie dawnego dziedzińca i Martyrium. Wystrój tej nowej świątyni, niestety nie dorównywał pięknu budowli bizantyjskiej. Zainicjowaną przez Monomacha rekonstrukcję bazyliki Grobu Pańskiego uzupełnili krzyżowcy, nadając jej ostateczny kształt, który w znacznym stopniu zachował się do dzisiaj. Odnowiony grób Chrystusa został przykryty marmurową kaplicą. Ten nowy kościół powstał na terenie dawnego dziedzińca bazyliki konstantyńskiej. Krzyżowcy zadbali również o fasadę nowego wejścia do bazyliki od strony wschodniej. Wejście to, ozdobione finezyjnymi rzeźbami i mozaikami, posiadało dwie stojące obok siebie bramy (po zdobyciu Jerozolimy przez Saladyna w 1187 roku jedna z nich

została zamurowana); oprócz tego dobudowano na zewnątrz schodki, które wiodły bezpośrednio na Golgotę (Kaplica Franków). Na lewo od wejścia wzniesiono wielką dzwonnice (48 m wysokości).

W późniejszych wiekach świątynia krzyżowców przeszła kilka poważnych remontów, które uchroniły ją przed zniszczeniem. Dwóch z nich dokonali franciszkanie (w 1555 i w 1719 roku). Ostatni remont przeprowadzili prawosławni Grecy po wielkim pożarze, jaki wybuchł w tajemniczych okolicznościach w 1808 roku, trawiąc niemal doszczętnie rotundę Anastasis. Mnihom greckim udało się wtedy uzyskać wyłączne prawo do odbudowy, która doprowadziła do zniekształcenia harmonii bazyliki krzyżowców. Piękną średniowieczną kaplicę Grobu Chrystusa zastąpiono nową i jej dwie części odzwierciedlają układ grobu Jezusa. Niewielkie drzwi prowadzą najpierw do przedsionka grobu, czyli do tzw. Kaplicy Anioła z centralnie usytuowanym kwadratowym ołtarzykiem. Jego mensę tworzy fragment bloku skalnego – pozostałość kamienia, który zatoczony był u wejścia do grobu. Oryginalny kamień istniał jeszcze w całości do chwili najazdu perskiego w 614 roku. Z Kaplicy Anioła wchodzi się przez wąskie i niskie przejście do drugiego, jeszcze mniejszego pomieszczenia. Jest to właściwa komora grzebalna, w której po prawej stronie widnieje marmurowa płyta przykrywająca miejsce, gdzie spoczywało ciało Chrystusa. Oprócz tego budowniczowie greccy ze świątyni usunęli sarkofagi władców Królestwa Łacińskiego i zniszczono wszelkie dekoracje i inskrypcje w języku łacińskim.

To ostatnie posunięcie, godne najwyższego potępienia, dobrze obrazuje sytuację, jaka od wieków panuje w bazylice Grobu Pańskiego. Po zakończeniu wypraw krzyżowych wspólnoty chrześcijańskie, podzielone i wrogo nastawione do siebie, zaczęły walczyć o poszczególne części w świątyni i możliwość sprawowania w niej kultu.

Praktycznie aż do połowy XVII wieku cała bazylika zarządzana była przez Braci Mniejszych, którym z czasem odebrano przysługujące im od kilkuset lat prawa. Obecnie współwłaścicielami sanktuarium są trzy wielkie wspólnoty (grecka, ormiańska i łacińska, którą reprezentują franciszkanie); natomiast inne kościoły wschodnie (syryjscy jakobici, Koptowie i Etiopczycy) posiadają okrojone przywileje. Ich stan posiadania i ceremonie liturgiczne reguluje system prawny (*status quo ante bellum*), który opiera się jeszcze na dekreście sultańskim z 1757 roku. Aż nazbyt dobrze widoczny rozłam wśród chrześcijan nie tylko jest powodem zgorznienia, ale szkodzi zarazem samej bazylice, gdzie wszelkie remonty i przeróbki wymagają zawsze długich i żmudnych negocjacji. Na szczęście, ta smutna rzeczywistość w ostatnim czasie ulega jednak powoli zmianie i można na nią spojrzeć inaczej, w bardziej optymistyczny sposób: wyznawców Chrystusa, których na przestrzeni wieków podzieliły ludzkie ułomności, mimo wszystko nieustannie łączy i jednoczy miejsce Jego śmierci i zmartwychwstania.

Marek Wach OFM

Czy On naprawdę zmartwychwstał?

Utkwiła mi mocno w pamięci rozmowa z młodym człowiekiem na temat wiary i Osoby Jezusa Chrystusa. Padły wówczas między innymi takie słowa: „Oczywiście, gdyby Jezus naprawdę zmartwychwstał, to byłoby wydarzenie bez precedensu. Mam jednak poważne zastrzeżenia. A może On w ogóle nie umarł? Może uczniowie wykradli Jego ciało? Może umówili się, że będą jednakowo kłamać? Może mieli przywidzenia, może ulegli autosugestii?”

Widać było u tego młodego człowieka przygotowanie do takiej rozmowy. Uporządkowane zostały nawet zarzuty. Skoro tak, to skonfrontujmy je z rzeczywistością. Trzeba jeszcze dodać, że takie wątpliwości i uwagi nie są odosobnione, ani nie są nowością. Są stare jak zmartwychwstanie.

Tak, to prawda, zmartwychwstanie jest faktem bez precedensu. „Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” (1 Kor 15, 14). Ale wróćmy do zarzutów.

Może Jezus nie umarł? Weź którąkolwiek z czterech Ewangelii. Męka i śmierć Chrystusa była dla apostołów tak ważnym wydarzeniem, iż wszyscy zapamiętali prawie wszystkie szczegóły wieczerzy, męki i śmierci Mistrza. Poczytaj trochę na temat biczowania u Żydów, na temat biczowania u Rzymian. Do biczowania Jezusa Piłat wyznaczył kohortę żołnierzy. Jezus musiał być fizycznie silnym mężczyzną, skoro przetrzymał biczowanie, choć to, po męce w Ogrójcu, po całonocnym procesie, mogło już być przyczyną Jego śmierci. Nie wiem, czy potrafisz w wyobraźni odtworzyć sobie cierniem ukoronowanie. Ten szyderczy akt wobec niechcianego Króla też mógł być przyczyną śmierci. Potem droga krzyżowa, dźwiganie krzyża pod górę, południe mogły budzić słuszne obawy czy Skazany dojdzie do końca.

A ukrzyżowanie. Pomińmy opis krzyżowania człowieka. Słowa tego nie oddadzą. Agonia Jezusa trwała od południa do godziny trzeciej. Żydom spieszyło się ze sprzątnięciem ciał skazańców, bo od zachodu słońca zaczynały się święta. Żyli jeszcze skazańcy ukrzyżowani obok Chrystusa. Trzeba było przyspieszyć śmierć jednego i drugiego. Połamali obydwoj kości. Co do śmierci Jezusa nie mieli wątpliwości. Dla pewności jednak setnik przebił włócznią bok Jezusa i wypłynęła krew i woda. Ten szczegół, podany językiem medycyny, to jakby podpis lekarza pod aktem zgonu, aby można dokonać pogrzebu. A z pogrzebem trzeba było się spieszyć.

Może uczniowie wykradli ciało Jezusa? Mogli, tylko Sanhedryn przewidywał taką ewentualność. Grób został przywalony kamieniem, zapieczętowany i postawiono strażę. Jak więc byłoby to możliwe? A taki zarzut głośno powtarzali już faryzeusze: „Powiedzcie, że uczniowie wykradli ciało”. Słusznie strażnicy bronią się: „Ale co na to powie nam Piłat?” Faryzeusze zapewniają: „My z nim pomówimy”. Świadcami więc kradzieży mieliby być tylko strażnicy. Chrześcijański apologeta młodym Kościołom tłumaczył: „Dobrych mają świadków, spali i widzieli”.

Może uczniowie umówili się, że będą jednakowo kłamać? Tak powinni zrobić, aby zachować twarz swoją i Mistrza. Według dokumentów nie byli do tego zdolni. Jedni uciekli, inni schronili się przed Żydami, jeszcze inni zawiedzeni, wracali do dawnych swych zajęć. Na takie entuzjastyczne kłamstwo nie mieli chęci. Według wypróbowanej maksymy psychologicznej



„nikt nie odda życia za kłamstwo”. Apostołowie mogli kłamać – przypuśćmy. Gdy jednak stanęli wobec wyboru: przestańcie kłamać albo śmierć – żaden nie miał wątpliwości, bo wiedzieli, że wtedy „kamienie wołać będą”, „przecież bardziej trzeba Boga słuchać aniżeli ludzi”. I wszystkim będą głosić Jezusa, i to ukrzyżowanego, a nauczanie swoje pieczętują krwią, życiem. Stają się świadkami-męczennikami, jak im polecił Chrystus.

A może uczniowie wmówili sobie, że Pan żyje? Może im się przywidziało? Wmówić sobie, czyli okłamać siebie jest trudniej niż kogoś drugiego. Tu możemy powtórzyć poprzednie rozumowanie. Psychologia zna zjawisko przywidzenia. Zna też autosugestię. W szczytowym punkcie przeżycia może zachodzić proces odmienny niż normalne poznanie. Przeżycie może tak mocno zadziałać na wyobraźnię, że ta odtworzy rzecz, osobę, której w rzeczywistości nie ma. Po stracie matki dziecku może się przywidzieć, że ona do niego przychodzi, i będzie o tym przekonane. Jedno zdanie



**Z NAUCZANIA
OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA**

Zmartwychwstały żyje

i jest obecny w historii

Jezus Zmartwychwstały miłuje nas bezgranicznie i nawiedza każdą sytuację naszego życia. On utrwalił swoją obecność i jest obecny w sercu świata i także nas zachęca do pokonywania barier, przewyższania uprzedzeń, zbliżania się do tych, którzy są obok nas każdego dnia, żeby odkryć na nowo łaskę codzienności. Rozpoznajmy Jego obecność w naszych Galileach, w życiu na co dzień. Przy Nim życie się zmienia. Ponieważ poza wszystkimi porażkami, złem i przemocą, poza wszelkim cierpieniem i poza śmiercią Zmartwychwstały żyje i Zmartwychwstały kieruje historią. Siostrzo, bracie, idź, otwórz ze zdumieniem serce na orędzie Paschy: „Nie bój się, zmartwychwstał! Czeka na ciebie”. Twoje oczekiwania nie pozostaną niespełnione, twoje lzy będą osuszone, twoje lęki zostaną pokonane przez nadzieję. Bowiem, wiesz, Pan zawsze cię poprzedza, zawsze idzie przed tobą. A z Nim życie zawsze zaczyna się na nowo.

Homilia w czasie Wigilii Paschalnej,
Bazylika Watykańska, 3 kwietnia 2021

Bogusław Dopart

Widzieli Go

Malarze Zmartwychwstania
jakoby Go widzieli

Widzieli Go po męce
trzymał chorągiew w ręce

Widzieli odrzucony głaz
przełękłe straże
zerwaną pieczęć
połamane włócznie

Zstąpił do piekieł
odryglował otchłań
malarze jakby przy tym byli

Nie masz Go tu
tłumaczy im anioł
grób się próżny został

Trzy Maryje poszły
drogie maści niosły
tam Go nie zastały

On z ziarnkiem trawy
w dłoni przebitej
nową ziemię uprawiał
nowe niebo

Wielkanoc 2022

z tego wyводу jest mi potrzebne: że jest to możliwe w szczytowym punkcie przeżycia. Tymczasem znów wracając do dokumentów: wszyscy apostołowie byli w stanie dość mocnej depresji. Ewangelista Łukasz, jakby widząc nas, ludzi XXI wieku, podchodzących do zagadnienia ze współczesnym żądaniem dowodu, dał nam świetny materiał potwierdzający. W opisie podróży uczniów do Emaus wyraźnie relacjonuje ich słowa: „A myśmy się spodziewali, że on wyzwoli Izraela, a tymczasem już trzeci dzień jest w grobie”. Poza tym wszystkie ukazania się Chrystusa są tak konkretne, aby żaden z apostołów nie miał wątpliwości, iż to nie jest przywidzenie, zjawą, ale On sam. Dlatego Jezusa zawsze pyta o coś konkretnego: „...macie tu coś do jedzenia?... podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i spożywał przy nich” „Nie bójcie się to ja jestem”. A do Tomasza mówi wprost: „Przyjdź i włóż swój palec w moje przebite ręce. Włóż rękę w mój przebitą bok i nie bądź niedowiarkiem, ale wierzącym”... „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”.

Zapraszam na rezurekcję. W procesji rezurekcyjnej pokaże ci Chrystusa, Boga żywego. On i do ciebie kiedyś przyjdzie. Może jak Maria Magdalena spotkasz Go w ogrodzie na wiosnę? Może jak apostołowie spotkasz Go w domu, gdy drzwi będą zamknięte? Nie bój się! Może spotkasz Go przy ognisku? Może nad jeziorem, może jak dwaj uczniowie w drodze do Emaus, gdy będziesz zawiedziony? Może przy stole, gdy ktoś z tobą będzie łamał chleb? Czy ty Go wtedy poznasz? Co ty Mu powiesz? Powiedz wtedy tak jak apostołowie: „Rabbuni, Nauczycielu mój kochany! Panie, zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił. Ty jesteś moim Panem i moim Bogiem! Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham!”.

„KTO CZYTA – ŻYJE WIELOKROTNIE....”

(Wywiad z panią Agatą Baran, pracownikiem biblioteki w WSD OFM)

Zacznijmy od małej prowokacji: czy w czasach tak dynamicznie rozwijającej się cyfryzacji, Internetu, e-booków, tradycyjne biblioteki mają jeszcze jakikolwiek sens?

Przez media, także przez Internet przetoczyło się mnóstwo debat na ten temat. Czas pokazuje, że łączenie nowych technologii ze starymi metodami zdobywania wiedzy udaje się doskonale w dużych bibliotekach, które stać na bazy danych, na dostęp do e-wydań czasopism, na programy przeznaczone dla sieci bibliotek uczelnianych. Pytanie, co z tradycyjnymi bibliotekami mniejszych rozmiarów, mniejszych instytucji, dla mniejszego grona odbiorców. Myślę, że są różne ścieżki rozwoju. Jedną jest łączenie się bibliotek ze sobą, od wspólnych katalogów, zbiorów, po wspólne budynki. Drugą – duża specjalizacja zbiorów, a trzecią i może najbardziej zaniedbanym podejściem jest traktowanie biblioteki w całości jako cennego dobra kultury, które trzeba rozwijać, ale i zachować. Na początku XXI wieku popełniono błąd i nagminna selekcja zbiorów pozbawiła biblioteki wielu cennych tytułów, tylko w imię tego, że były stare, nic nie mówiące nikomu, niewykorzystywane. Teraz po ponad dwóch dekadach wraca refleksja o minionych autorach, próby ponownego wydawania niektórych tytułów, bo nagle się okazuje, że nie przetrwały w wersji fizycznej do teraz. Potrzebujemy nauczyć się myślenia, że zbiór książek to jest pewne dziedzictwo, spadek epoki – jaka by nie była! Jest to świadectwo czasu ale i dorobek umysłów żyjących w tym a nie innym czasie. Dopiero takie podejście pozwoli nam uchronić zbiory od pochopnych likwidacji w imię postępu i nowych treści. Owszem prawie wszystko jest w Internecie, jak mówią „młodzi”, ale jak mówi inne obiegowe powiedzenie „prawie” robi różnicę. Teraz, po zachłynięciu się pierwszymi cyfrowymi osiągnięciami – już to wiemy.

Poeta Józef Czechowicz wypowiedział bardzo znamienne zdanie: „Kto czyta – żyje wielokrotnie...”. Widzimy jednak, że z każdym rokiem o kilka procent spada czytelnictwo w naszym kraju. Coraz rzadziej na własność kupujemy również książki. Czy grozi nam jakaś współczesna plaga analfabetyzmu?

Parafrazując poetę, moglibyśmy sformułować tezę – Kto nie czyta, zaczyna umierać. Mimo pozornej egzaltacji, jeśli przyjrzymy się temu zdaniu wydaje się ono prawdopodobne. Bez słowa pisanego tracimy jakąś część naszego człowieczeństwa. Stajemy się ubożsi. W eseju poświęconym czytaniu Alberto Manguel napisał celnie: „Wśród niepewności i rozmaitych lęków, wywołanych utratą i zmianą, których nie sposób załagodzić, czytelnicy wiedzą, że tu lub tam istnieje kilka bezpiecznych miejsc, równie rzeczywistych jak papier i równie orzeźwiających jak atrament, gdzie możemy znaleźć schronienie w naszej wędrówce przez ciemny i bezimienny las”. W niepewnych czasach książka i biblioteka są takim miejscem. Spada czytelnictwo, bo książka nie jest dobrem pierwszej potrzeby. Jednocześnie relatywnie staje się coraz droższa. Świat w niej przedstawiony przegrywa ze światem wirtualnym. Ale czy grozi nam wtórny analfabetyzm? Myślę, że na to pytanie będziemy mogli odpowiedzieć dopiero za parę lat. Nie chcę w to wierzyć, bo to by oznaczało, że otaczać nas będą ludzie pozbawieni wyobraźni, wiedzy, kierujący się tylko potrzebami najprostszymi i podobnymi gustami. Taki świat oznaczałby cofanie się człowieka mimo postępu techniki. Pierwszy raz w dziejach. Obyśmy nie byli prekursorami tego zjawiska. Na festiwalach literackich wciąż są tłumy zainteresowanych ludzi w każdym wieku. Podobnie na targach książki. Żywię nadzieję, że homo sapiens zawsze będzie potrzebował liter, by móc wyrazić siebie.



Z przykrością trzeba też stwierdzić, że w wielu naszych domach nie uświadczysz tak naprawdę półki z książkami. Jak zatem zachęcić człowieka XXI wieku, aby nie rezygnował z tej właśnie formy poszerzania osobistej wiedzy i kultury?

Nie będę tu wyważać otwartych drzwi i mówić, że dzieciom trzeba czytać, że jest program Cała Polska Czyta Dzieciom. To wiemy. Walczymy o młodych, starszych, by oni nie zatarli potrzeby, chęci, nawyku czytania. Jestem przekonana, ale też widzę i obserwuję, że współczesność radzi sobie z docieraniem do młodych z wszelkimi treściami, także z informacją o nowych tytułach, wydawnictwach. Ludzie książki szeroko rozumiani, organizują imprezy towarzyszące wielu wydarzeniom literackim, modne stały się podcasty o książkach. Jest wiele nagród, które upowszechniają słowo drukowane na dużą skalę. Autorzy tworzą własne strony, fankluby, mają kontakt dzięki technice z czytelnikiem bezpośredni wręcz. Dotychczas było to nie do pomyślenia. Owszem można było napisać do pisarza i czekać, czy lut szczęścia nam będzie sprzyjał i odpisze – lub nie. Teraz czytelnik może polemizować, wymieniać się uwagami, pomysłami z autorem. To nie do przecenienia. Książki i biblioteki przetrwają wtedy, gdy społeczności, odbiorcy, którym służą, będą ich potrzebować. Tę potrzebę musimy obudzić. Kto zachwyci się książką, będzie chciał mieć ją przy sobie i to jest wtedy małe zwycięstwo.

Pracuje Pani w bronowickiej bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego. Jakie jest zainteresowanie czytelnictwem wśród braci kleryków?

Bracia, klerycy, ojcowie są przecież takimi samymi przedstawicielami naszych czasów jak my. Jedni czytają, inni mniej, inni całkiem nie. Nauka na studiach z jednej strony wymusza korzystanie ze zbiorów bibliotek (nie tylko tej seminaryjnej) ale też otwiera podwoje Internetu, e-dokumentów, PDF-ów i innych sposobów pozyskania wiedzy. Biblioteka seminaryjna jest biblioteką specyficzną, ma sprofilowany tematycznie księgozbiór i raczej trudno znaleźć tu sensację lub kryminał do poduszki. Żyje własnym życiem w rytmie roku akademickiego. Tak więc wiadomo, że termin zaliczeń, prac semestralnych, licencjatów, prac magisterskich – staje się czasem ożywionej pracy. Wtedy w czytelni pojawia się więcej wypełnionych rewersów, a w magazynie więcej luk po wypożyczeniach. Wakacje nie sprzyjają temu, bo na czas letniej kanikuli zasadą jest zwrot książek. Wyjątkiem są książki wypożyczone przez braci piszących prace magisterskie.

Ile obecnie liczy księgozbiór tutejszej biblioteki i kto może z niego korzystać?

Księgozbiór obecnie liczy około 49 tys. tytułów książek i 80 tytułów czasopism w prenumeracie. Rocznie przybywa pomiędzy 1,5 a 2 tys. tytułów. Z powodu płatnego dostępu do części e-czasopism, ich wersja drukowana nadal cieszy się dużym zainteresowaniem. Prócz braci kleryków z biblioteki korzystają także ojcowie. Czy to rozwijając działalność naukową, czy przygotowując materiały do pracy własnej. Nawet oj-



cowie z klasztorów poza granicami Polski z tej Prowincji, rzadko, ale proszą o materiały w formie skanów, kserokopii. Ponieważ biblioteka seminarium wchodzi w skład FIDES – Federacji Bibliotek Kościelnych, jej katalog jest ogólnodostępny i coraz częściej pojawiają się w progach osoby, profesorowie z innych uczelni. Teologia nie jest dziedziną zastrzeżoną przecież dla osób konsekrowanych. Biblioteka prowadzi również wymianę międzybiblioteczną i to jest doskonała forma uzupełniania zbiorów, jak również możliwość wymiany wypożyczeń pomiędzy czytelnikami np. Seminarium Księży Misjonarzy w Krakowie.

Na koniec zapytam wprost: o czym marzy współczesna bibliotekarka?

Powinna tu być może sformułować jakiś górnolotny przekaz o tysiącu czytelników i milionach książek. Myślę jednak, że bardziej marzy mi się, by książki i zbiory przetrwały, a zawód bibliotekarza był szanowany i doceniany, mimo swojej niepozornej, żmudnej czasem pracy, bo ta praca bywa piękna, kiedy się kocha książki.

Serdecznie dziękuję za rozmowę

Eligiusz Dymowski OFM



Henryk Majkrzak SCJ

Zmartwychwstanie. Oto dzień, który Pan uczynił

Król Baldwin IV – z powieści Zofii Kossak *Król trędowaty* – spojrzał na swoje ciało pokryte trądem. Straszna choroba. Odór psującego się, gnijącego ciała, twarz zniekształcona, może nawet nos już zniknął, a pozostała po nim w ludzkiej twarzy jedynie dziura. Pewnego wieczoru król udał się do grobu Pańskiego, aby prosić o uzdrowienie. Leżąc bezwładnie u wejścia do grobu, król czuł się Hiobem. Wszedł do grobu i zawołał: „Chryste, daj się urodzić na nowo! Uzdrów mnie!”. W pewnym momencie usłyszał głos: „Czemu płaczesz? Zmartwychwstaniesz!”. Kiedy król później umierał, arcybiskup nachylił się nad nim i usłyszał przytłumiony głos króla: „Panie Jezu, już za życia gniłem z powodu trądu, ale Ty zmartwychwstałeś i ja kiedyś zmartwychwstanę... zmartwychwstanę”. Królowie Państwa Jerozolimskiego nie chcieli nosić złotej korony w mieście, w którym Chrystus Pan nosił koronę cierniową. Zmartwychwstanie Chrystusa Pana, to jedna z głównych prawd naszej wiary. Przecież w każdą uroczystość i w niedziele, wyznajemy naszą wiarę: „Oczekuję wskreszenia umarłych”. Zmartwychwstanie Chrystusa! Ono nadaje sens naszej wierze i całemu naszemu życiu. Podkreśla to św. Paweł: „jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara” (1 Kor 15, 17).

Co na ten temat mówią cztery Ewangelie? Każdy z Ewangelistów dodaje jakieś inne szczegóły. Pod tym względem przypominają czterech uczestników wypadku drogowego: jeden z nich zwrócił uwagę na ból rannego człowieka, drugi na pokiereszowany samochód, trzeci na sprawnie działające służby, a czwarty na tłum otaczający miejsce wydarzenia. Świadectwa te nie są więc sprzeczne ze sobą, lecz uzupełniają się! Tak bardzo czterej Ewangelisci uzupełniają się, że św. Augustyn ponad półtora tysiąca lat temu napisał wspólnie dzieło pod tytułem *De consensu Evangelistarum* (O zgodności Ewangelistów). Nie znudzimy się tym, że po raz kolejny będziemy czytali Ewangelie, aby jeszcze raz zastanowić się nad zmartwychwstaniem Chrystusa? Nie bójmy się tego, że znudzimy się lekturą Pisma świętego, a w szczególności Ewangelii. Piszący te słowa już od ponad trzydziestu lat patrzy swoimi kapłańskimi oczyma na ten świat, zagłębia się w karty Ewangelii i nigdy lektura ta mu się nie nudzi. Za każdym razem dostrzega coś nowego, coś fascynującego, jakiś czar, który nie przestaje przyciągać. Ileż to rzeczy bezpowrotnie przeminęło w naszym życiu, a ta przygoda

nigdy się nie kończy! Ogrzejmy się zatem gorącym Ewangelii, aby następnie to ciepło przekazywać innym!

Dzień Zmartwychwstania Chrystusa Pana. „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się nim i weselmy!” (Ps 118, 24). Jakże często my ludzie tworzymy dni ciemności: wojny, przemoc, podstęp, oszustwo, kłamstwo, próżność, pycha i głupota! Kogoś obraziłem? Nie, bo słowa te kieruję nie tylko do moich czytelników, lecz także i pod moim adresem. To jest treść naszych, ciemnych dni. Gwoli jednak prawdy, trzeba dodać, że człowiek zdolny jest do dobrego działania. W Europie znajdują się najpiękniejsze, katolickie katedry, najpiękniejsze katolickie freski w Asyżu i Padwie, najpiękniejsze mozaiki w Rawennie i Palermo. Piękno rzeźb i obrazów, które schroniły się w kościołach

Małgorzata Kraus

Z nadzieją

*Nadzieja wtedy staje się naprawdę nadzieją,
kiedy jest wypróbowana.*

(J. Tischner)

Naucz mnie
O Zmartwychwstaniu
W moim świecie
To obol starych ludzi
Przekonaj mnie
Chcę uwierzyć

Doświadczam życia
Bólu i śmierci
Pytam po ludzku
Dlaczego na krzyżu?
Dla dobra
I przeciw złu

Po batkach cierpień
Upadków i śmierci
Tomaszową niewiarą
Rodzi się nadzieja
Na miłość mimo zła
Gdy Bóg zmartwychwstaje

i muzeach. Niezliczona ilość mądrych ksiąg i książek, tyle hospicjów, szpitali i wzajemnej pomocy. W lutym br. ratownicy wydobyli z gruzów po trzęsieniu ziemi w Turcji zapłakane niemowlę, które było jeszcze powiązane pępowiną z nieżyjącą już matką. Nadano jej imię Aya, czyli „cud – znak”. Nasze jasne dni, to trud pisanie i przekazywanie innym tego, co się wcześniej samemu przemyślało, to zatroskane spojrzenia rodziców i wyzwająca nas działalność charytatywna!

Powróćmy jednak do Boskiego Zbawiciela, aby człowiek nie przesłaniał sobą Boga! Ten, który wisiał już na krzyżu, w swoim nieskończonym miłosierdziu nawrócił jeszcze jednego z łotrów, a następnie w cudowny sposób zawołał donośnym głosem: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46). Skonał szybko, co było kolejnym cudem Jezusa. Wykonał plan Bożej Opatrzności, więc nie było sensu, aby Jego cierpienie było przedłużane. Złoczyńcom, którzy byli z Nim ukrzyżowani musiano połamać golenie, aby szybciej zmarli (J 19, 32). Po śmierci Chrystusa ciemności ogarnęły ziemię, zasłona przybytku rozdarła się, ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać, nawrócił się rzymski setnik, a tłumy powróciły na miejsce męki, bijąc się w piersi (Łk 23, 47–48). Groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy umarli, powstało i po zmartwychwstaniu Chrystusa ukazało się wielu mieszkańcom Jerozolimy. I co było dalej?

Wyszadzony na krzyżu, opluty, ubiczowany i cierpieniem koronowany, Ten, który dla naszego zbawienia i z miłości do nas prowadził życie tułacz i nie miał gdzie głowy skłonić, został z największą miłością zdjęty z krzyża przez tych, którzy Go kochali. Wcześniej Józef z Arymatei poprosił Piłata o ciało Jezusa. Ten zdziwił się szybką śmiercią Chrystusa (Mk 15, 44) i kazał upewnić się, lecz setnik potwierdził śmierć Jezusa, bo wiedział, że przebito włócznią Jego bok. Pospiesznie namaszczone Jego martwe ciało wonnościami, owinięto w czyste płótno, a następnie złożono je w grobie wykutym w skale, który Józef z Arymatei miłosiernie użyczył Jezusowi. Niewiasty miały dokładniej namaścić ponownie ciało Jezusa, lecz po Jego zmartwychwstaniu już go nie znalazły. Józef zatoczył przed wejściem do grobu duży kamień i odszedł (Mt 27, 60).

Zmartwychwstanie Chrystusa Pana! Oto dzień, który Pan uczynił! Zauważmy, że nie było świadków tego doniosłego wydarzenia, nie licząc żołnierzy rzymskich, którzy w tym momencie „stali się jakby martwi” (Mt 28, 4). Cud zmartwychwstania nie nawrócił ich, bo dali się przekupić Arcykapłanom i starszym, i rozpowiadali kłamstwo, że to uczniowie w nocy, kiedy oni spali, wykradli ciało Chrystusa (Mt 28, 13). Za ten rozgłaszany sen w czasie warty mogła grozić żołnierzom kara śmierci, lecz Arcykapłani uspokoiли żołnierzy: „Gdyby to doszło do uszu namiestnika, my z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu” (Mt 28, 14).

Zwróćmy uwagę na niezwykłą miłość Marii Magdaleny do Boskiego Zbawiciela. Była to Maria z miejscowości Magdala nad Jeziorem Galilejskim, a nie Maria, obdarzona drugim imieniem Magdaleny. W niedzielę o świcie Maria Magdalena przyszła z drugą Marią do grobu Jezusa. Zobaczyła pusty grób i rozpłakała się. Aniołowie zapytali ją: „Niewiasto, dlaczego płaczesz?”. Po raz drugi to samo pytanie zadał jej Jezus, którego w pierwszej chwili nie rozpoznała. Wtedy Zmartwychwstały zwrócił się do niej po imieniu: „Mario!”, a ona odpowiedziała „Rabbuni” (hebr. nauczycielu). Szkoda, że nie było wtedy magnetofonów, dyktafonów i innych urządzeń, więc nie wiemy, ile szczęścia zawierało się w jej głosie. Pewnie chciała dotknąć Zmartwychwstałego, bo usłyszała od Niego polecenie: „Nie zatrzymuj Mnie” (J 20, 17). Na polecenie anioła obejrzała miejsce, gdzie Jezus spoczywał, a następnie z wielką radością pobiegły oznajmić uczniom o zmartwychwstaniu Pana. Zrozumiemy tę miłość? – raczej nie! Musielibyśmy doświadczyć tego samego, co ona. Wcześniej Pan Jezus uzdrowił ją, wypędzając z niej siedem złych duchów (Mk 16, 9), stąd ogromna wdzięczność kobiety do Jezusa. Przywędrowała za Nim z Galilei do Jerozolimy, aby być świadkiem Jego męki i pustego grobu Jezusa.

„Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” – rzekł Pan do Tomasza, zwanego niewiernym. Jeżeli więc wierzymy w zmartwychwstanie Chrystusa – chociaż nie widzieliśmy Go – to jesteśmy błogosławieni. Pamiętajmy o tym! Nigdy o tym nie zapominajmy! Tyłu ludzi przed nami wierzyło w zmartwychwstanie Jezusa, tyłu nadal wierzy. Papież Jan Paweł II napisał kilka dni przed swoją śmiercią znamienne słowa: „Potrzebujemy Ciebie, zmartwychwstały Panie, my, ludzie trzeciego tysiąclecia! Zostań z nami teraz i po wszystkie czasy”.



Z NAUCZANIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Młodzi i dziadkowie

Przyszłość należy do ludzi młodych. Ale uwaga! Młodych z dwoma przymiotami – młodych uskrzydłonych i zakorzenionych. Ze skrzydłami, żeby wzlatywać, i z korzeniami, żeby trzymać się ziemi. Skrzydła, żeby wzlatywać, marzyć, tworzyć; i korzenie, żeby przyjmować od osób starszych mądrość, którą wam przekazują. Złączeni z korzeniami, złączeni z dziadkami. Czy rozmawiasz z dziadkami? Czy ich odwiedzasz? Czy słuchasz dziadków, czy może mówisz: „to przestarzałe, niepotrzebne”? Jeśli nie potrafisz rozmawiać z dziadkami, nie będziesz w stanie wzlatywać. A zatem możesz spróbować się zastanowić, jak mają się moje skrzydła? Czy moje spojrzenie jest skierowane w dół, skupione na mnie, czy też potrafisz patrzeć w górę, na horyzont? Czy mam w moim sercu wielkie marzenia, plany, pragnienia, czy też jest ono pełne narzekania, negatywnych myśli, osądów i uprzedzeń? I możecie zadać sobie pytanie: jak jest z moimi korzeniami? Czy uważam, że świat zaczyna się ode mnie, czy też czuję się częścią wielkiej rzeki, która pokonała bardzo długą drogę? Jeżeli mam to szczęście, że mam jeszcze dziadków – jaka jest moja relacja z nimi? Czy z nimi rozmawiam? Czy umiem ich słuchać? Czy cenię sobie ich mądrość? Trzeba patrzeć w górę, ale mając korzenie. A znakiem, że korzenie są zdrowe, jest to, że potrafisz rozumieć i zbliżyć się do dziadków, i rozmawiać z dziadkami.

Przemówienie do międzynarodowej grupy młodzieży,
Watykan, 6 sierpnia 2022

Ukazywanie się Pana Jezusa Zmartwychwstałego

W Nowym Testamencie mamy dwadzieścia opisów lub wzmianek o ukazywaniu się Pana Jezusa po Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Dokonywały się one przez czterdzieści dni. Najwięcej tych ukazywań się – bo aż pięć – opisuje ewangelista Łukasz. Po czterech wspominają ewangelista Marek i Jan oraz apostoł Paweł. Ewangelista Mateusz natomiast relacjonuje trzy zjawienia się zmartwychwstałego Pana. Kilkakrotnie chodzi o te same zjawienia się, ale różniące się w detalach. W sumie więc możemy mówić o jedenastu tych wydarzeniach w różnych miejscach i czasie.

Pięć pierwszych z nich miało miejsce w dniu zmartwychwstania. Oto one:

„Wczesnym rankiem” (Mk 16, 9) lub „wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno” (J 20, 14), Chrystus – jako pierwszej ukazał się Marii Magdalenie, „z której wcześniej wyrzucił siedem złych duchów” (Łk 8, 2).

Z kolei „o świcie” (Mt 28, 9) ukazał się Pan kilku innym niewiastom, „które przyszły z Nim z Galilei” (Łk 23, 55). W grupie pierwszych widzjących niewiast

trzej pierwsi ewangelisci wymieniają Marię Magdalenę, Joannę i Marię, matkę Jakuba Młodszego, a żonę Kleofasa. Warto zwrócić uwagę, że świadkami dwóch pierwszych ukazań się Chrystusa zmartwychwstałego są niewiasty, a przecież w tamtym czasie kobiety były poniżane i lekceważone; ich świadectwo nie liczyło się nawet przed sądem.

Tego samego dnia (prawdopodobnie po południu) widział Zmartwychwstałego Pana św. Piotr (Łk 24, 34; 1 Kor 15, 5).

Także tego samego dnia pod wieczór objawił się On dwóm smutnym i zrezygnowanym uczniom zdążającym z Jerozolimy do Emaus (Mk 16, 2; Łk 24, 13–35).

Po raz piąty pierwszego dnia ukazał się Zbawiciel, pod nieobecność apostoła Tomasza, dziesięciu uczniom zgromadzonym w Wieczerniku, czyli w domu matki św. Marka ewangelisty, który oddał ją ona na potrzeby rodzącego się Kościoła (Łk 24, 36–43; J 20, 19–23; 1 Kor 15, 5).

Po dniu zmartwychwstania – przez czterdzieści dni – miało miejsce jeszcze sześć innych zjawień się Pana w różnych miejscach, także poza Jerozolimą.

Po ośmiu dniach od swego chwalebego zmartwychwstania Chrystus objawił się ponownie apostołom w Wieczerniku, gdy był już z nimi obecny i Tomasz, zwany Didymos (Mk 16, 14; J 20, 24–29).

Jakiś czas później Zmartwychwstały ukazał się siedmiu uczniom nad brzegiem jeziora Genezalet (J 21, 1–23). Pięciu z nich autor czwartej Ewangelii wymienia bezpośrednio z imienia: Szymon Piotr, Tomasz, Natanael (Bartłomiej), oraz synowie Zebedeusza, czyli Jan ewangelista i Jakub zwany Starszym albo Większym.

Jedenastu apostołów widziało Zmartwychwstałego razem po raz trzeci na pewnej górze w Galilei (Mt 28, 16–20).

Jeszcze kiedyś indziej w ciągu owych czterdziestu dni pomiędzy zmartwychwstaniem a wniebowstąpieniem Pana, spotkało się ze Zmartwychwstałym na jednej górze w Galilei więcej niż pięciuset braci (pierwszych chrześcijan) równocześnie. Zaświadcza to tylko Apostoł Narodów, św. Paweł (por. 1 Kor 15, 6).

Osobno ukazał się Zbawiciel Jakubowi, zwanemu „bratem Pańskim” (Mt 13, 55; Mk 6, 3), gdyż był synem Alfeusza, rodzonego brata św. Józefa. Tenże Jakub, zwany Mniejszym albo Młodszym, był pierwszym biskupem Jerozolimy i jako pierwszy z apostołów poniósł śmierć męczeńską w 62 roku.





Z NAUCZANIA

OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Pokój – obrona życia ludzkiego

Pokój wymaga przede wszystkim obrony życia, dobra, które dzisiaj jest zbyt często zagrożone nie tylko przez konflikty, głód i choroby, ale też nawet, poczynawszy od łona matki, przez domaganie się rzekomego „prawa do aborcji”. Nikt jednak nie może rościć sobie praw do życia innego człowieka, zwłaszcza jeśli jest on bezbronny, a więc bez możliwości obrony. Dlatego apeluję do sumień mężczyzn i kobiet dobrej woli, szczególnie tych, którzy są odpowiedzialni za politykę, aby pracowali na rzecz ochrony praw najsłabszych i wykorzenienia kultury odrzucenia, która niestety dotyka także chorych, niepełnosprawnych i starszych. Na państwach spoczywa podstawowy obowiązek zagwarantowania opieki nad obywatelami na każdym etapie życia ludzkiego, aż do naturalnej śmierci, zapewniając, aby każdy czuł się wspierany i otoczony opieką nawet w najbardziej delikatnych momentach swojego życia.

Z przemówienia noworocznego
do korpusu dyplomatycznego
przy Stolicy Apostolskiej, 9 stycznia 2023

Ostatnie ukazanie się Chrystusa zmartwychwstałego było na Górze Oliwnej, czterdziestego dnia po Jego zmartwychwstaniu i w dniu wniebowstąpienia (Mt 28, 18–20; Mk 16, 15–18; Łk 24, 44–48; Dz 1, 4–11).

Liczba jedenastu ukazań się Chrystusa po zmartwychwstaniu posiada głęboką i symboliczną wymowę. Dwunaste i ostatnie nastąpi w chwili paruzji u kresu dziejów, w dniu ostatecznym. Wtedy w sposób dla wszystkich oczywisty i najpełniejszy Chrystus – wobec wszystkich narodów, ludów i języków, wobec całego kosmosu – objawi swoją Boską i odkupieńczą godność Pana, Króla i Zbawiciela, aby „Bóg stał się wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15, 28).

Te ukazywania się Chrystusa zmartwychwstałego były realnym i fizycznym faktem. Uczniowie realnie i dotykalnie spotykali się ze Zmartwychwstałym, którego wcześniej widzieli umęczonego, ukrzyżowanego, umarłego i złożonego do grobu. Spotykając się z Nim, byli zszokowani. Tego się nie spodziewali, o czym świadczy rozczarowanie i przygnębienie dwóch uczniów idących po Jego pogrzebie do Emaus: „A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela” (Łk 24, 21).

Tomasz dotyka ręką przeбитych rąk i boku Zbawiciela i wyznaje wiarę: „Pan mój i Bóg mój” (J 20, 27–28). Uczniowie jedzą i piją ze Zmartwychwstałym. „Rzekł do nich: Macie tu coś do jedzenia? Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec nich” (Łk 24, 41–43). Uczniowie po wielokroć stwierdza-

ją, że ich Mistrz, który został zabity, dalej żyje jako ta sama osoba, choć Jego ciało przenikające mury nie jest identyczne z ciałem sprzed zmartwychwstania. Wchodzi do Wieczernika mimo drzwi zamkniętych. Pojawia się i znika. Po swoim zmartwychwstaniu Chrystus daje uczniom władzę odpuszczania grzechów (J 20, 22–23), a Piotrowi – po trzykrotnym wyznaniu wiary w Jego Bóstwo – przekazuje najwyższą władzę pasterską nad całym Kościołem: „Paś baranki moje, paś owce moje” (J 21, 15–19).

Przeżyte przez uczniów realne, doświadczalne i dotykalne spotkania z Chrystusem zmartwychwstałym wyzwoliły w nich duchową energię i entuzjazm wiary, spowodowały ich całkowitą zmianę, zarówno ich sposobu myślenia, jak i działania. Po pogrzebie Mistrza byli smutni, a nawet załamani. I nagle, gdy spotkali Go żyjącego, nabrali nieziemskiej mocy i odwagi, by z entuzjazmem i wielką siłą przekonania świadczyć, że ten sam Jezus, który umarł i został pogrzebany, powstał z martwych i żyje. I za głoszenie tej prawdy oddali swoje życie (zob. Ks. Jerzy Banak, *Ukazywał się im przez czterdzieści dni*, „Nasz Dziennik”, Wielkanoc, 15–18 kwietnia 2022).

wm

Thaddée Matura

Płonąca nieobecność

To nie ja Ciebie szukam,
Chyba że mimochodem, przez chwilę,
Lecz to Ty nie przestajesz mnie szukać.

Jeśli jednak mnie szukasz,
Czemu więc nie znajdujesz?
Czemu to oddalenie,
Czemu błąkam się z dala od Ciebie?

Wciąż pustka, nienasycenie w sercu,
Rana, która otwiera się czasem –
Czy to jest być znalezionym przez Ciebie?

Ja nie potrafię Cię kochać.
Więc kochaj mnie TY i znajdź mnie.

1983

(Przekład za: T. Matura,
Serce i duch. Pisma mistyczne, Avignon 2012).

ŚWIĘCENIA DIAKONATU

W liturgiczną uroczystość św. Józefa, Oblubieńca NMP, 20 marca 2023 roku, w bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie, alumn V roku naszego Wyższego Seminarium Duchownego (OFM) br. Łukasz Kucieba, przyjął wraz z innymi klerykami z Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, święcenia diakonatu z rąk biskupa pomocniczego archidiecezji lwowskiej Edwarda Kawy OFMConv. Uroczysta Eucharystia, odprawiona o godz. 11⁰⁰, zgromadziła na wspólnej modlitwie licznie przybyłych współbraci, kapłanów, bliską rodzinę i znajomych nowo wyświęconych diakonów.

Biskup Kawa, w wygłoszonej homilii, nawiązując do postawy wiary św. Józefa, przypomniał, że powołanie kapłańskie i zakonne jest szczególnym darem Boga, który wzywa każdego człowieka po imieniu, aby ten w sposób wolny i odpowiedzialny przyjął na siebie ciężar głoszenia Dobrej Nowiny o wiecznym zbawieniu. Tylko w ten sposób całe życie ucznia Chrystusa może przynieść oczekiwane i dobre owoce. Kapłani i zakonnicy, realizując swoje powołanie w duchu wybranego charyzmatu i trwając w miłości Boga, otrzymują duchowe siły, aby z odwagą iść przez ten świat z Ewangelią na ustach, a inni widząc ich głęboką wiarę i poświęcenie, mogą wtedy również sami odkrywać



w sobie szczere pragnienie nawrócenia, aby następnie żyć zgodnie z wymogami praw Dekalogu.

Diakon Łukasz urodził się 29 lipca 1997 roku w Busku Zdroju. Pochodzi z parafii Chroberz (diecezja kielecka). Ukończył Niższe Seminarium Duchowne (prywatne liceum OO. Franciszkanów) w Wieliczce. Swoją formację zakonną rozpoczął w 2016 roku w klasztorze w Pilicy.

Red.



Barbara Mikuszevska-Kamińska

Człowiek i szczęście

„Szczęśliwy jest człowiek, który posiada to, czego chce, a nie chce nic złego”.
Święty Augustyn (354–430)

Zawieszona w kosmosie nasza planeta nazwana ziemią, gości miliardy żywych istot i daje schronienie ludzkim plemionom. Każdy człowiek jest inny, mówimy różnymi językami, zamieszkujemy różne kontynenty, posiadamy różną tradycję i zwyczaje. W tej niezwykle różnorodności łączy nas **człowieczeństwo**, bez względu na kolor skóry, talenty, umiejętności i zainteresowania, a z nimi powstające życiowe oczekiwania i dążenia do ich realizacji w życiu.

Czego najwięcej oczekuje dla siebie człowiek na ziemi? Po krótkim namyśle doszłam do przekonania, że przynależności poczucia własnego szczęścia w życiu.

Ziemskie życie przecież to ciągle pasmo oczekiwań, od narodzin do chwili opuszczenia świata. Życie czasem bardzo krótkie, a czasem nieoczekiwanie długie i trudne. Wyczekujemy czegoś, co może się wydarzyć i zmienić je przez realizację osobistych marzeń w bardziej nam odpowiadające. Czekamy od zarania życia na kogoś lub coś, czego szczególnie odczuwamy brak, ale tak naprawdę, podświadomie czekamy na miłość, chcemy kochać i być kochani. „Człowiek jest szczęśliwy tylko wtedy, kiedy kocha i coś daje, bo większym szczęściem jest dawać niż brać” (Max Scheler, 1874–1928). Ale czy wszyscy o tym wiemy?

Erazm Stefanowski

Nie myśl

nie myśl
że jestem Duchem Świętym
nie nabiorę Cię przecież
na złożone dłonie
ani głowę w chmurach
dziś potrzebują Cię
moje kolana
więc
daj mi wiarę
lecz nie wniebowziętą
i nadętą
jak anielska trąbka
a taką zwyczajną
z krzyża zdjętą

Nieskończony wszechświat, stworzony harmonijnie do szczęśliwego bytu, paradoksalnie nie dostrzega w sobie małej części szczęścia zabranej w ziemskim posagu. Ludzie przeważnie szukają szczęścia obok siebie, według własnego wyobrażenia, różnymi drogami, a tak naprawdę nie czują go w sobie, bo są osieroceni przez miłość, animatorkę szczęścia ludzkiego.

Suma istnień ludzkich złączonych w jedność Słowem, które stało się ciałem, wskazuje na to, że Stwórca jest całym istnieniem. Dlaczego więc ustawicznie gonimy za szczęściem tak, jak gdyby tylko od niego zależało nasze ziemskie życie. Dlaczego, z równym zapalem nie szukamy najpierw dobra, prawdy i piękna, tylko rozpaczliwie szukamy „gotowego” szczęścia, które może okazać się z czasem czystą utopią, przez nasze wygórowane pragnienia. Szukamy go w przypadkowych ludziach, rzeczach, gromadzeniu majątku w walce o eksponowane stanowiska i o władzę nad drugim człowiekiem? Nie skupiamy się natomiast na okrucieństwie własnego szczęścia ukrytego w duszy, czekającego cierpliwie na zauważenie. Większość ludzi utożsamia pojęcie szczęścia jedynie z zadowoleniem z własnego życia (nieumiejętność cieszenia się szczęściem bliźniego), myśląc jedynie o własnym powodzeniu materialnym i nie tylko, gubi w ten sposób łączność z powodzeniem całej ziemi, której jest częścią. „Szukając szczęścia i dobra innych, znajdujemy własne” powiedział grecki filozof Platon (927–347 r. p.n.e.).

Nie należy też zapominać o różnorodności ludzkiego wyobrażenia bycia szczęśliwym, wróćmy więc tutaj do prostej definicji Platona, że „szczęście pojęte w bardzo skromnym znaczeniu, to pogoda umysłu, zadowolenie, beztroska, pokój o jutro, uśmiech życia”.

Szukanie szczęścia ponad miarę jest bezsensowne, ponieważ wówczas staje się nieosiągalne dla człowieka.

Spróbujmy teraz odnieść się do definicji szczęścia podanego w *Encyklopedii Katolickiej* (t. 19, ss. 7–10) celem lepszego pojęcia samej istoty szczęścia.

„Szczęście to uzasadnione i trwałe poczucie zadowolenia z całości życia, będące wyrazem jego globalnej, subiektywnej, emocjonalnej i intelektualnej oceny; przekonanie o sensie oraz wartości podjętych działań i doświadczonych zdarzeń; zjednoczenie człowieka z Bogiem, będącym źródłem dobra i miłości (Miłość Boża); jest ono różne od pomyślności, radości posiadania rzeczy materialnych (bogactwo, dobrobyt, sława czy władza)”. Definicja podkreśla zasadność i trwałość poczucia szczęścia.

Niestety zbyt często materialne pojęcia podciągamy pod miano szczęścia, które samo w sobie jest przeżyciem duchowym, zadowoleniem wewnętrznym duszy, skoordynowanym w harmonijnej realizacji. Nie można też istoty szczęścia sprowadzać do egoistycznego spełniania życzeń i marzeń, pomijając harmonię wszechświata.

W czasach starożytnych, filozofowie zajmowali się często istotą szczęścia; grecki filozof Gorgiasz (ok. 480–380 r. p.n.e.) uważał ją za nieskrępowane realizowanie własnych celów. Platon (724–347 r. p.n.e.) podkreślał konieczność hierarchizacji własnych pragnień zgodnie z interesem ogółu. Arystoteles (384–322 r. p.n.e.) natomiast proponował wybór najważniejszego celu i dokonywanie jego korekty wraz z upływem czasu. Angielski filozof Thomas Hobbes (1588–1679) uważał szczęście za stałe powodzenie osobistych celów, podkreślając ważność ich zdobywania osobistego. A. Shaftesbury (1671–1713), angielski pisarz i filozof, któremu najbliższy był Platon, uważał, że motyw ludzkiego działania winien kierować się życzliwością dla innych ludzi. Dla Immanuela Kanta (1724–1801) szczęście było pojęciem czysto empirycznym, niepojmowanym rozumem.

Teologia uważa ziemskie szczęście za przemijające nie dające najwyższego szczęścia, pochodzącego tylko od Boga, zabezpieczającego w pełni ludzkie szczęście. Prawdziwe szczęście jest bezinteresownym daniem siebie drugiemu człowiekowi poprzez miłość bliźniego. Miłość to główna animatorka ludzkiego szczęścia.

Samo szczęście jest przekorne z natury, nie lubi pogoni, natomiast kiedy lekceważymy małe szczęścia, które mogą złożyć się na wielkie, wymarzone, obraża się na nas i odchodzi.

Z tego też względu, już od dzieciństwa uczmy młodzież cieszenia się drobnymi osiągnięciami. Jeśli tego nie uczynimy wychowamy pokolenie sfrustrowanych pesymistów, nieuodpornione na niepowodzenia życiowe aż w końcu pozbawimy ich zdolności autentycznego przeżywania chwil szczęśliwych. Nie zapominajmy też o tym, że własnego szczęścia nie wolno budować na cudzym niepowodzeniu.

Przed wszystkim jednak stawiajmy na miłość świata i ludzi. Szczęśliwy naprawdę jest człowiek, który kocha i jest kochany, bo wtedy daje bliźniemu siebie, a jest to większym szczęściem niż branie. Kierując się uczuciem zyskujemy wewnętrzne zadowolenie samospełnienie życiowe i prawdziwą duchową radość istnienia. Nie próbujmy też na siłę zmieniać życia naginając je tylko do własnych marzeń i oczekiwań. Musimy nauczyć się żyć w harmonii ze sobą i ze światem, wtedy łatwo nam będzie realizować siebie w społecznościach.

Nie zapominajmy nigdy, że szczęście nosimy w sobie i że posiadamy zdolność dzielenia się nim z otoczeniem. Szczęście rodzi szczęście, to niematerialne, prawdziwe. Szukajmy prawdy, dobra i piękna w mądrym działaniu, uczmy się kochać prawdziwie, rozumieć innych, a z pewnością doznamy uczucia niekłamanego szczęścia. Mamy je przecież w swoich rękach i okrucie zachowanym we własnym sercu i duszy.

Wacław Michalczyk OFM

ŚW. ANTONI, ODNAJDUJĄCY RZECZY ZGUBIONE

Co roku w świątyniach naszego Zakonu odbywa się 9-wtorkowa nowenna przed uroczystością św. Antoniego z Padwy w dniu 13 czerwca. Rozpoczyna się ona gdzieś w połowie kwietnia, w tym roku będzie to 11 kwietnia.

Św. Antoni zmarł 13 czerwca 1231 roku, a więc 792 lata temu. Miał niespełna 36 lat. Urodził się w Lizbonie (Portugalia) w 1195 roku, jako pierwsze dziecko wpływowej i bogatej rodziny. Na chrzcie świętym otrzymał imię Ferdynand. Mając 15 lat wstąpił do zakonu kanoników regularnych św. Augustyna, właśnie w Lizbonie. Po dwóch latach przeniósł się do klasztoru tegoż zakonu w Coimbrze, która wówczas była stolicą Portugalii. Tam otrzymał gruntowne wykształcenie

teologiczne i przyjął święcenia kapłańskie. Tam również zetknął się z grupą pięciu braci z nowego zakonu – franciszkanów, którzy wkrótce ponieśli śmierć męczeńską za głoszenie wiary chrześcijańskiej w Maroku, w północnej Afryce. Zafascynowany ich prawdziwie ewangelicznym sposobem życia i gorliwością apostołską, przeszedł do ich zakonu i odtąd stał się bratem Antonim i wiernym uczniem św. Franciszka. Wkrótce i on udał się do Maroka, by głosić Ewangelię muzułmanom, ale ciężka choroba zmusiła go do powrotu. Statek, który miał dopłynąć do Portugalii, wskutek trudnych warunków atmosferycznych, przybił do brzegów Sycylii. Było to wczesną wiosną 1221 roku. Stamtąd razem z grupą innych braci dotarł do Asyżu

w maju na coroczną kapitułę zakonną w Zielone Świąta. Miał wtedy okazję poznać św. Franciszka, słuchać jego przemówień i pouczeń kierowanych do swoich naśladowców. Po kapitule powędrował z jedną z grup braci na północ Italii. Przez kilka miesięcy przebywał w pustelni koło miasta Forlì, oddając się modlitwie, studiom i codziennym zajęciom w małej wspólnotcie. Przypadkowo poproszony o wygłoszenie przemowy z okazji uroczystości święceń kapłańskich, ujawnił nie tylko swoją erudycję, ale także wielki talent kaznodziejski. Odtąd zaczął się nowy, bardzo ważny i owocny etap w jego życiu. Stał się jednym z największych ówczesnych kaznodziejów wędrownych. Przemierzył pieszo nie tylko całe północne Włochy, ale także południową Francję, głosząc Ewangelię i wzywając do życia zgodnego z nią. Na jego kazania przybywały wszędzie liczne rzesze ludzi. Z pracą kaznodziejską łączył nauczanie teologii dla współbraci zakonnych, z polecenia św. Franciszka, a także pełnił inne ważne funkcje w Zakonie. Od 1228 roku stałym miejscem jego działalności stało się miasto Padwa. Tam przeżył bardzo pracowicie swój ostatni Wielki Post w 1231 roku, nieustrudzenie przez całe dni głosząc kazania i słuchając spowiedzi. Niecałe dwa miesiące po Wielkanocy umarł i w Padwie jest jego grób. Następnego roku 30 maja 1232 papież Grzegorz IX ogłosił go świętym. Siedem wieków później, 16 stycznia 1946, papież Pius XII nadał mu zaszczytny tytuł Doktora Kościoła.

Św. Antoni z Padwy jest wciąż jednym z najbardziej popularnych i czczonych świętych. Św. Jan Paweł II, nawiedzając 12 września 1982 jego grób w Padwie, powiedział o nim: „Świętość osiągnęła w nim najwyższe szczyty, podbijając wszystkich siłą przykładu i zapewniając jego kultowi olbrzymi zasięg w świecie. Zaiste, trudno byłoby znaleźć w katolickim świecie miasto czy wieś, gdzie nie byłoby przynajmniej ołtarza albo obrazu Świętego; jego pogodny wizerunek rozjaśnia ciepłym uśmiechem miliony chrześcijańskich domów, w których wiara ożywia za jego sprawą nadzieję w Opatrzność Ojca Niebieskiego. W odczuciu wiernych i przede wszystkich maluczkich i bezbronnych jest on uznany za ich Świętego, zawsze gotowego i uważnego orędownika”.

Św. Antoni jest powszechnie znany i czczony jako patron odnajdywania rzeczy zgubionych. W litanii do niego zwracamy się także z takim wezwaniem: „Św. Antoni, odnajdujący rzeczy zgubione, módl się za nami”. Kult św. Antoniego jako odnajdującego to, co zginęło, powstał bardzo wcześnie, wkrótce po jego śmierci.

W powszechnej świadomości wiernych św. Antoni to ktoś bardzo bliski, serdeczny, taki swój. Ludzie zwracają się do niego jako do szczególnego i niezawodnego orędownika przed Bogiem, nawet w najbardziej zwyczajnych sprawach codziennego życia. O nim zawsze myślimy, kiedy coś się nam zawieruszy albo zagubi.

Ten, który za swego życia ze wszystkich sił służył Ewangelii i Kościołowi i był we wszystkim narzędziem dla zbawienia dusz, stał się jakby wyłącznie patronem



Z NAUCZANIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Boża radość rodzi się z przebaczenia

Bóg na różne sposoby troszczy się o to, abyśmy poczuli uścisk Jego miłosierdzia, radość, która płynie z otrzymania „przebaczenia i pokoju”. Tak, Boża radość jest radością rodzącą się z przebaczenia i pozostawia pokój. Tak jest – rodzi się z przebaczenia i pozostawia pokój; radość, która podnosi na duchu, nie upokarza. Bracia i Siostry, pamiętajmy o przebaczeniu i pokoju otrzymanych od Jezusa. Każdy z nas je otrzymał, każdy z nas tego doświadczył. Przypomnijmy sobie o tym. Przedkładajmy pamięć o Bożym uścisku i czułości nad pamięć o naszych błędach i upadkach. W ten sposób będziemy podsycać radość. Bowiem nic już nie może być takie jak przedtem dla tych, którzy doświadczają Bożej radości! Ta radość nas zmienia.

Homilia w Niedzielę Bożego Miłosierdzia
24 kwietnia 2022

prozaicznych spraw ziemskich. Pięknie, po poetycku, przedstawiła to polska poetka Zofia Bohdanowiczowa w wierszu pt. *Św. Antoni*.

Pisze ona:

Święty Antoni jest najcierpliwszy ze świętych!
W jarzmo ludzkich drobiazgów wprzagnięty.
To przyjmuje reklamacje starych,
Którym gdzieś się zapodziały okulary.
To młodzieńcom z roztargnionym obliczem
Szuka teczki, szalika, rękawiczek.
Wysłuchuje wciąż nowych petycji.

A inny znany poeta, Jan Lechoń, tak się zwraca do św. Antoniego:

Ty masz wysoko oczy
Tam, gdzie śpiewa skowronek
Więc widzisz, gdzie się toczy
Zagubiony pierścionek.

A że trzymasz na ręku
Maleńkiego Chrystusa,
Dojrzyysz, kto kona w lęku
I skąd czyha pokusa.

„Niech się święci chwała Twoja,
Niech się znajduje zguba moja!”

Jeszcze inna autorka mówi, że św. Antoni to:

Patron zgubionych kluczy,
zostawionej na ławce parasolki,
przyjaciół każdego człowieka.

Natomiast Roman Brandstaetter prosi o coś więcej,
o prawe sumienie:

Święty Antoni,
Święty znalazco igły w stogu siana
Naucz nas odnaleźć sumienie nasze,
Które zgubiliśmy
Nic nawet o tym nie wiedząc.

Eligiusz Dymowski OFM

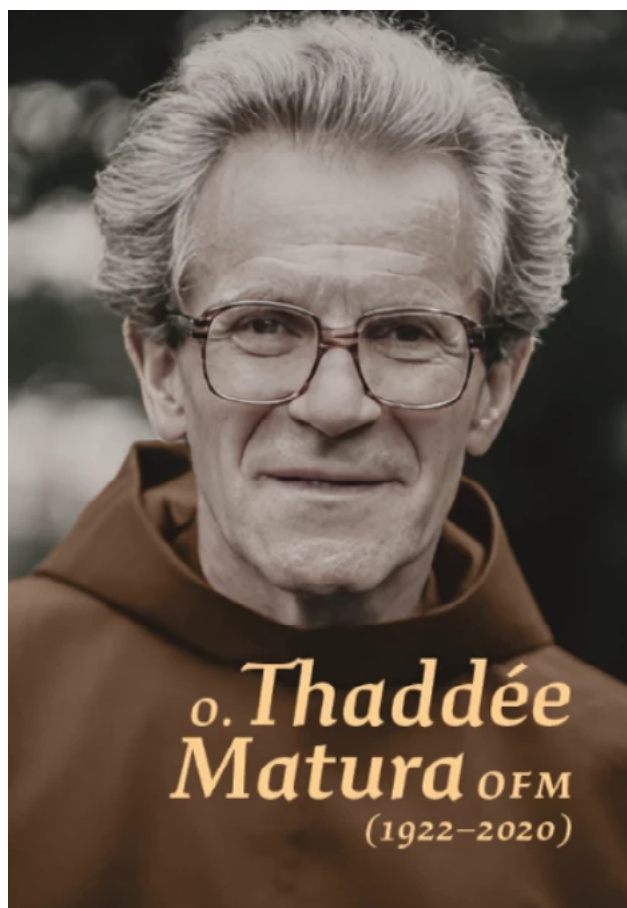
Pokorne miłowanie Mądrości

Każdy z nas w swoim życiu spotyka osoby, które na trwałe zapisują się w jego pamięci. Ich pokorne miłowanie mądrości uczy, że mimo różnych nieraz przeciwności losu, warto podejmować trud, aby być dobrym i szlachetnym człowiekiem, którego fundamenty kształtuje wiara w Boga i Jego żywa obecność pośród wszystkich stworzeń. Ich życiorysy, pisane niekiedy krętą drogą doświadczeń, z czasem nabierają jeszcze pełniejszego blasku i promieniają na wiele pokoleń. Zachowana pamięć ocala o takich ludziach nie tylko ich ciągłą obecność pośród nas, ale wciąż inspiruje do twórczej aktywności myślenia na coraz większych grunach moralności współczesnego świata.

W roku 2022, w krakowskim wydawnictwie „M”, ukazała się wyjątkowa publikacja, przybliżająca życie i twórczość jednego z największych współczesnych naśladowców Biedaczyny z Asyżu, jakim był niewątpliwie o. Thaddée Matura OFM (1922–2020)*. Jego długie i twórcze życie wpisuje się w bogatą historię i tradycję Zakonu Braci Mniejszych. Urodzony i wychowany do 16. roku życia w Polsce, swoją drugą ojczyznę odnalazł w dalekiej Kanadzie, a poprzez powołanie franciszkańskie i duchową wolność stał się „obywatelem świata” i cenionym rekolekcjonistą oraz wykładowcą Pism św. Franciszka. Jak sam powie: „Bezmiar Boga zawsze mnie fascynował – przyciąganie, które pobudzało przesłanie Franciszka” (s. 141).

Po raz pierwszy usłyszałem o nim w 1991 roku, kiedy odbywałem kurs języka francuskiego w Awinionie. Bracia, których tam spotkałem, z wielką estymą wypowiadali jego nazwisko. Od kilku lat mieszkał już we Francji. Najpierw we wspólnocie franciszkańskiej w Taizé (1964–1972), gdzie u boku brata Rogera uczył się „franciszkańskiego ekumenizmu w praktyce”. Potem przez długie lata zamieszkał we wspólnocie braci w Grambois, gdzie oddawał się pracy wychowawczej, naukowej i kontemplacyjnej. Nie udało nam się wtedy spotkać, ponieważ – jak przystało na niego – był właśnie w drodze na inny kontynent. Po kilku latach ucieszyłem się, że mogłem go wreszcie poznać osobiście w Rzymie, gdzie głosił nam, studentom Międzynarodowego Kolegium, doroczne rekolekcje. Od razu dał się poznać jako człowiek niezwykle subtelności i wrażliwości na słowo i drugiego człowieka. Później, ilekroć bywał w Polsce, zawsze starał się odwiedzać bronowicką wspólnotę klasztorną i seminaryjną. Był ciekawy naszych codziennych spraw, rozumienia zmie-

nającego się świata i przeżywania franciszkańskiego charyzmatu. W wywiadzie, którego mi udzielił dla włoskiego czasopisma „La Squilla” powiedział: „Myślę, że zawsze trzeba odkrywać szczęście w czasach, których żyjemy. Wydaje mi się, że jest to nieodzowny wymóg dla wszystkich. Nasze czasy wcale nie są gorsze od tych minionych. Trzeba tylko, abyśmy nauczyli się odkrywać te wszystkie pozytywne wartości, które są liczne i wspaniałe, oczywiście z nowym spojrzeniem, z duchem krytyki, ale zawsze z pewną dozą zachwytu, by w ten sposób móc je zobaczyć w każdej rzeczywistości: ludzkiej, społecznej, politycznej i tak dalej”**.



Siłą wiary była w życiu o. Tadeusza Matury modlitwa, której oddawał się z gorliwą pasją mistyka i świadomego swoich ludzkich słabości niegodnego służyć w winnicy Pańskiej. Ten jego niezwykle oryginalny obraz brata mniejszego, jakże wspaniale wypełnia w publikacji wydrukowana rozmowa Daniele Gatti z ojcem Tadeuszem. To tutaj możemy zanurzyć się w tej

* Thaddée Matura OFM (1922–2020). *Jego rozmowy i wspomnienia o nim oraz apel Franciszka z Asyżu do całego świata*, (Biblioteka Franciszkańska nowa seria, nr 11. Redaktor Wacław Marian Michalczyk OFM), Wydawnictwo „M”, Kraków 2022, ss. 267.

** E. Dymowski, *Nello Spirito di semplicità. Intervista con Thaddée Matura OFM*, „La Squilla” dei Francescani di Recco (Genova), nr 1 (gennaio–febbraio) 2002, s. 14.

ogromnej rzece „płonącej nieobecności” i zobaczyć człowieka, któremu Bóg nie oszczędził ani łask, ani doświadczeń, powierzając przy tym we władanie tak długie skądinąd życie. Sama autorka rozmów z franciszkaninem przyznaje: „To, co w nich odkryłam, zaprowadziło mnie daleko poza «rozmowy w klasztorze». Stając się zachwyconym i cichym świadkiem rozmów człowieka z jego Bogiem, czułam, że powinnam przedstawić intymność tej przygody duchowej, ponieważ ona dotyczy każdego spośród nas” (s. 33).

Jego osobiste doświadczenie i przeżywanie wiary, nigdy nie było łatwą drogą w pokornym przyjmowaniu i uczeniu się, co znaczy być człowiekiem naprawdę ewangelicznym. Być może dlatego ten „duchowy niepokój” nie pozwalał mu nigdy na łatwy spoczynek na laurach, a dzięki temu wyzwał w nim siłę do szczerzego szukania i miłowania Boga ponad wszystko. Przez kilka lat prowadził swego rodzaju duchowy dziennik w którym notował osobiste spostrzeżenia, zachwyty, rozczarowania, wątpliwości oraz stawiał pytania na które nie oczekiwał od razu odpowiedzi z nieba. W roku 1983 zanotuje: „Jeśli Ty mnie szukasz, dlaczego mnie nie znajdujesz. To nie ja Cię szukam, chyba że rzadko i bez wytrwałości, ale Ty nie przestajesz w poszukiwaniu mnie. A więc dlaczego ten dystans, dlaczego błędzę daleko od Ciebie? Ta pustka, to niezadowolenie serca, ta rana, która od czasu do czasu daje o sobie znać – i to oznacza bycie znalezionym przez Ciebie? Ja nie umiem Cię kochać, Kochaj mnie Ty i znajdź mnie!” (s. 133). W innym zaś miejscu, pod datą 1990 roku wyznaje bez cienia wstydu: „W głębi moje poszukiwanie od zawsze jest poszukiwaniem oblicza Boga: *vultum tuum, Domine, requiram, ne avertas faciem tuam a me*. Widząc Boga tylko z tyłu, pytam tych, którzy Go widzieli z twarzy. To pozostaje moim głównym i jedynym pragnieniem, nie rozrywką, dywagacjami, fascynacją drobnostką” (s. 144).

Był nie tylko pokornym i uczonym bratem mniejszym naśladowującym Biedaczynę z Asyżu, ale przede wszystkim dobrym człowiekiem mającym ogromny wpływ na tych, którzy go poznali i mogli słuchać jego konferencji lub w prywatnych rozmowach doświadczyć bliskości tego człowieka. Wszak wszyscy, tu na ziemi, jesteśmy pielgrzymami, wygnańcami z Raju, niecierpliwymi i niespokojnymi poszukiwaczami Prawdy, zawsze w drodze, zawsze ku... i to jest siła, która pozwala nam iść i nie ustawać. Doskonale rozumiał to o. Tadeusz Matura. Jego artykuły i książki były chętnie tłumaczone na inne języki, a władze zakonne w Rzymie doceniały jego mądrą uczciwość, włączając go do ścisłego grona autentycznych znawców franciszkanizmu.

Znakomitym dopełnieniem tejże polskiej publikacji jest tekst o. Tadeusza pt. *Wierzyć w Boga, aby wierzyć w człowieka. Apel Franciszka z Asyżu do całego świata* (s. 183–218). Tekst jakże aktualny na nasze niespokojne czasy. Na koniec zabierają głos bliscy i krewni, dla których o. Tadeusz Matura pozostaje rodzinną dumą

i radością, tak samo ważną, jak dla wielu jego zakonnych współbraci, z którymi spotykał się i przyjaźnił.

Osobiście jestem bardzo wdzięczny wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej ważnej dla naszego franciszkańskiego środowiska książki. Dzięki niej możemy wszyscy wziąć udział w tej niezwykle przygodzie życia jednego największych współczesnych braci mniejszych. On sam w dzień swoich dziewięćdziesiątych urodzin nie zawahał się powiedzieć: „Jakże nie dziękować, że zostałem powołany do istnienia” (s. 175). Tak, ojcze Tadeuszu, teraz i my dziękujemy Bogu za Ciebie, który pozwolił nam spotkać się razem na tej niepowtarzalnej dla każdego drodze do Ziemi Obiecanej.

Thaddée Matura

Wielkanocne wyznanie

To już dwa tysiące lat
Gdy wiosenny zawiązał wiatr
I pod wieczór ujrzał świat
Wiszącego na drzewie.

Później zaś za parę dni
Trzy kobiety, które szły
Na grób, lejąc gorzkie łzy,
Nie znalazły ciała tam.

Odtąd, chociaż mija czas,
Pusty grób wciąż dręczy nas,
Kaząc szukać wszystkim wraz
Wyjaśnień, odpowiedzi.

Mówią, że widzieli Go –
Jedni – że naprawdę to
Wiecznie żywy Bóg, że On
Jest życiem, sensem świata.

Inni mówią: Umarł Bóg,
Ma zwyczajny ludzki grób,
Księga tłumi prawdę słów,
Kościół uprzedza radość.

Ale chociaż noc i mgła,
Ta obecność światło da.
W wielkim zgłębku ludzkich spraw
Boży głos się rozchodzi.

Świat cały przemienia się,
Gdy brzmi wielkanocny zew
I ja też wyznaję cię,
Synu Boga żywego!

1977

(Tłum. Adam Królikowski)

Halina Warzecha

Kamień

Jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą (Łk 19, 40)

Wędrując po górskich szlakach przekonywaliśmy się o dobrodziejstwie kamiennych ścieżek, na których pewnie stawiamy kroki. Kamienie dają możliwość wspinania się na szczyty gór. Wyruszając na szlak górski zapewniamy odpowiednie obuwie. Czy ktoś z nas zastanawiał się, że można przejść bez obuwia? Tak, pielgrzymi wędrujący na kamienistą Górę Objawień w Medjugorje często przechodzą gołą stopą. Niesamowite zawierzenie, odwaga i pokora.

Dalej, po co nam kamienie? Budując z kamieni, rzeźbiąc w kamieniu, układając płyty, posadzki, chcemy zapewnić trwałość, coś, co po nas zostanie, będzie dalej służyć, gdy już nas nie będzie. Zabezpieczyć w pewnym sensie przyszłość, bo chociaż kamienna budowla zostanie zburzona, kamienie posłużą do budowy czegoś innego, nowego.

Rządzący w Jerozolimie za czasów Jezusa, Piłat, arcykapłani i faryzeusze, dając pozwolenie na złożenie do skalistego grobu zmarłego na krzyżu Zbawiciela, byli przekonani, że to trwałe zabezpieczenie. Tak, to miejsce jest, ale jak zmieniło w biegu dziejów ludzkiej historii. W październiku 2016 roku, o. prof. Stanisław Narcyz Klimas OFM, brał udział w pracach renowacyjnych Grobu Pańskiego. Schodząc do grobu, pod warstwą piachu i żwiru odsłonięto kamienną półkę o rozmiarach 2,10 m × 90 cm. W swoich wypowiedziach stwierdził, że nigdy w życiu nie miał wątpliwości, że jest to miejsce spoczynku umęczonego ciała naszego Pana Jezusa Chrystusa, które złożono w tym właśnie miejscu, a wejście do grobu zasłonięto wielkim głazem.

Od Zmartwychwstania Chrystusa zmienia się również podejście i rola kobiet w społeczeństwie. Kobiety, które były ważnymi świadkami śmierci Jezusa i Jego pogrzebu, były również pierwszymi, którym objawił się zmartwychwstały Pan. Nie byli to wiarygodni świadkowie w ówczesnym społeczeństwie, które nie uznawało wartości świadectwa kobiety. Wywołało to zakłopotanie w pierwotnych wspólnotach. Świadczy o tym milczenie na temat roli i udziału kobiet w najdawniejszych tekstach. Na przykład w Pierwszym Liście do Koryntian św. Pawła (15, 1–2), autor wymienia uczniów i pięćdziesięciu braci, ale nie wspomina o żadnej kobiecie. Tradycja ewangeliczna, we wszystkich czterech formach, nie wahała się natomiast odnotować tego wydarzenia. To kobiety, po zakończeniu szabatu, wczesnym niedzielnym rankiem wybrały się do grobu, aby obejrzyć grób (Mt 28, 1) i namaścić

ciało Jezusa (Mk 16, 3), czyli dopełnić czynności pogrzebowych. Problem, który je wówczas nurtował, to był wielki kamień, zamykający wejście do grobu, ale idą. Przy grobie spotyka je cały szereg niespodzianek. Pierwszą z nich jest odsunięty głaz. Najważniejszy problem, który wywoływał niepokój i przykre uczucie bezradności, został rozwiązany automatycznie, bez ich udziału. Drugą niespodzianką jest obecność anioła, który przekazuje im fantastyczną i niewiarygodną wiadomość o zmartwychwstaniu. Ta nowina powinna zrodzić radość i uwielbienie Boga, a rodzi w kobietach zdziwienie, oszołomienie, milczenie i strach. Reakcja kobiet na zmartwychwstanie jest przeciwieństwem zachowania mężczyzn strażników. Strach sprawia, że strażnicy zadrżeli i stali się jakby umarli (Mt 28, 4). Lęk powoduje przerażenie, ale mimo to nie wierzą. W dalszym czasie posłużą się kłamstwem i zaprzeczeniem faktów (Mt 28, 11–15). Strach kobiet nie prowadzi ich do cynicznego kłamstwa, przeciwnie wyzwała głęboką wiarę połączoną z bojaźnią Bożą. Przy grobie Chrystusa odzyskują zaufanie i nadzieję. Mają dla kogo żyć, mają kogo kochać. Odnalazły najgłębszy sens życia i źródło miłości. Strażnicy przy grobie są statyczni, beczynni, bierni. Natomiast kobiety są pełne ruchu, radości, przepełnione spontanicznością, uczuciem nadziei i miłości. Uczucia te czynią z nich wiarygodnych, autentycznych świadków.

Kobiety pierwsze zobaczyły Zmartwychwstałego. Tak jak kamień wraz z siedzącym na nim Aniołem, stają się symbolem zwycięstwa nad śmiercią, tak kobiety rezygnujące z własnego wypoczynku, by przybyć do grobu jeszcze świtem, przypominają, że jako chrześcijanie wszyscy powinniśmy być świadkami Zmartwychwstałego Chrystusa, ale to wymaga podjęcia wysiłku, co więcej rezygnacji z pewnych wygod, czasem z tzw. „świętego spokoju”.

Nagrodą będzie odsunięty kamień. Zmartwychwstanie jest odsunięciem przez Boga „kamienia grobowego”, aby mogło zakwitnąć życie. Bóg może odsunąć go z naszych serc. W czasie spotkań z Nim możemy poczuć, jak „kamień” blokujący nasze myślenie i życie odsuwa się i odsłania nowy horyzont. W ten sposób Bóg wyprowadza człowieka z ciasnego grobu strachu, smutku, rezygnacji, rozczarowania i wprowadza w szeroki świat wolności i życia w miłości. Stąd radość i nadzieja, że „Bóg nie tylko odsunął kamień grobu Jezusa, odsunął On kamień grobu ludzkości” (S. de Dietrich).

Zofia Rogowska

Nadzieja mimo wszystko

W 2020 roku staraniem redaktora i poety Wojciecha Bonowicza ukazała się interesująca książka pt. *Nadzieja mimo wszystko*. Zawiera wypowiedzi księdza Józefa Tischnera (1931–2000), pochodzące z jego wykładów, spotkań z ludźmi różnych zawodów, a także z wywiadów udzielanych świeckim i katolickim redakcjom. Głębokie myśli, potwierdzone znajomością filozofii, wzbogacone doświadczeniem kapłańskim i rzetelnym, ludzkim podejściem do drugiego człowieka, trafiały i nadal trafiają do czytających. Mimo że wypowiedziane były trzydzieści i więcej lat temu, są wciąż aktualne i ważne.

Ten rys zatroskania księdza Tischnera o człowieka ujął po jego śmierci papież Jan Paweł II w telegramie wysłanym na ręce kardynała Franciszka Macharskiego. O Zmarłym czytamy m.in., że „(...) był człowiekiem Kościoła, zawsze zatroskanym o to, by w obronie prawdy nie stracić z oczu człowieka”. Przy ocenie człowieka ważna jest wiara i rozum. Ksiądz profesor przestrzega, żeby nie lekceważyć rozumu, wszak „pobożność jest niezwykle ważna, ale rozumu nie zastąpi”.

Sięgnijmy do tekstu książki, bo tu znajdujemy proste wyjaśnienia dla spraw, o których decydujemy jakby na przekór sobie. Ksiądz uważa, że świat może być lepszy, niż myślimy. Na s. 28 prezentowanej książki czytamy: „Człowiek składa się z wiary, nadziei i miłości. Tyle człowieczeństwa w człowieku, ile jest w nim wiary, nadziei i miłości. Różne są nadzieje, w tym nadzieja chrześcijańska. Z nadziei płynie nadawanie sensu własnej śmierci i heroizmu”.

Autor ilustruje w oparciu o literaturę i Ewangelię „problem sumienia, czyli odkrywania, co i wobec kogo mamy robić. Za ilustrację wrażliwości sumienia i miłości bliźniego służy przypowieść o miłosiernym Samarytaninie oraz jego reakcja wpływająca z sumienia, która każe pomóc człowiekowi w potrzebie. Ksiądz Tischner przypomina, że w systemach totalitarnych czyniący zło nie tylko nie pomagają, ale wciągają do czynienia zła obywateli, czyniąc ich współwinnymi.

Niezwykle ważnym aspektem moralnego kształtowania człowieka jest nauczanie go szacunku do osoby i godności każdego, w tym jego przeciwnika. Sztuki rozmowy, tłumaczenia racji, spierania się bez godzenia w dobre imię człowieka, trzeba się uczyć. Dziecko powinno od początku uczestniczyć w życiu pluralistycznego społeczeństwa. Poszanowanie cudzych poglądów, bez rezygnacji ze swoich racji, nie pozbawia nas dostrzegać argumentów drugiej strony. Uleganie podejrzliwości i niechęci jest niebezpieczne, prowadzi do coraz większych podziałów i nienawiści między ludźmi i społeczeństwami. Drugiego człowieka trzeba się uczyć nieustannie, o czym przypomina

piękny wiersz Jerzego Lieberta. Rozmowa religijna jest rozmową z kimś, kto jest moim bliźnim. Sztuką jest dostrzec bliźniego w obcym człowieku. Cywilizacja i postęp techniczny, mimo dobrych aspektów, oddaliły nas od siebie, a „tysiące krzywych zwierciadeł nie pozwalają nam widzieć bezpośrednio siebie, w naszej prawdzie. Właściwym miejscem pojawienia się dobra nie są abstrakcyjne zakazy i nakazy, lecz inny człowiek w jego twarzy. (...) Prawdziwy sens istnienia człowieka zasadza się na tym, iż może on «zło dobrem zwyciężać»” (s. 181–182). Takie myślenie wywodzi się z Biblii, a więc powinno być nam bliskie.

W tekście książki ksiądz Józef Tischner wielokrotnie wraca do kwestii sumienia, niejako chcąc podkreślić, jakie ono ma znaczenie. Przytoczę tu kolejny cytat: „Głos sumienia jest wołaniem, które jest zobowiązujące dla człowieka. Sumienie jest dla człowieka ostateczną instancją moralną” (s. 194).

W ostatnim akapicie tekstu chcę przedstawić sens słowa Ojciec i Ufaj. Są to ujmująco piękne i wielkie słowa. Odnoszą się bowiem nie tylko do Boga, ale i do ludzi. „Bóg Ojciec to jest ten, kto daje ufność. Ten, kto zapala w sercu ufność” (s. 207). Znamy to powiązanie sensu słów w modlitwie, „Ufam Tobie, Boże wierny...”. Ksiądz Tischner chce nam też pokazać niezwykłego człowieka – lekarza psychiatrę, dra Antoniego Kępińskiego z Krakowa, zasługującego na miano „ojca”. Pacjenci darzyli profesora ogromnym zaufaniem i miłością, a profesor troszczył się o każdego bez wyjątku pacjenta, dlatego sami nazywali go „ojcem”. Autor opowieści pokazuje nam niemal ostatnie chwile profesora w klinice, w roli ciężko chorego pacjenta. Przy okazji dowiadujemy się, jak nawet nieporadne odwiedziny chorego w szpitalu są ważne, bo liczy się obecność, a nie słowa. Trzeba dodać, że Ksiądz Tischner obawiał się spotkania w szpitalu, nie był pewien, czy podoła tej sytuacji. Profesora Kępińskiego znał i szanował od lat. Chory ogromnie ucieszył się odwiedzinami, co ułatwiło im dalszą rozmowę. W rozmowie z księdzem, głęboko wierzący profesor, ogromnie znękany chorobą, poskarżył się, że chciałby już odejść. Wzruszony ksiądz Tischner skierował rozmowę na scenę z Ogrojca i rozmowę Jezusa z Ojcem przed męką. Wówczas twarz chorego lekarza rozpromieniła się i powiedział, „JAKIE TO WIELKIE, JAKIE WSPANIAŁE, ŻE CZŁOWIEK NIE WKACZA NA TĘ DROGĘ PIERWSZY” (s. 223).

Przez całe życie przygotowujemy się na spotkanie z Bogiem. Zmartwychwstanie Chrystusa dopełnia naszą wiarę w zwycięstwo życia nad śmiercią. Pamiętajmy jednak, że na tę drogę nie będziemy wkraczać pierwsi.

marzec 2023

szkoła...inna niż myślisz

Prywatne Liceum Ogólnokształcące Franciszkanów (OFM)
ul. Brata Alojzego Kosiby 31, 32-020 Wieliczka

szkoła z internatem

Rekrutacja

2023/2024



**kameralne klasy o profilu humanistycznym
z rozszerzonymi przedmiotami**

- historią
- j. polskim
- geografią

zadzwoń
po więcej
informacji
tel. 667 450 450

Franciszkanie.edu.pl



Użyteczne adresy i telefony

▷ POGOTOWIE RATUNKOWE ☎ 999

▷ STRAŻ POŻARNA ☎ 998

▷ POLICJA ☎ 997

▷ STRAŻ MIEJSKA ☎ 986

▷ POGOTOWIE WODOCIĄGOWE ☎ 994

▷ POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE ☎ 993

▷ POGOTOWIE GAZOWE ☎ 992

▷ POGOTOWIE ELEKTRYCZNE ☎ 991

▷ WOJ. ZARZĄDZANIE KRYZYSOWE ☎ 987

▷ PRZYCHODNIA MEDYCZNA –
ul. Tetmajera 2, ☎ 12 638 49 56

APTEKI CAŁODOBOWE W OKOLICY:

▷ ul. Zielińska 3, ☎ 800 110 110

▷ ul. Galla 26, ☎ 12 636 73 65



Kruk

FIRMA POGRZEBOWA

KWIACIARNIA

**32-085 MODLNICZKA
UL. KASZTANOWA 14**
(skrzyżowanie Rząska - Brzezie
na trasie Kraków - Zabierzów)

OBSŁUGA KLIENTÓW

PONIEDZIAŁEK - - PIĄTEK	8.00-20.00
SOBOTA	8.00-16.00

**OBSŁUGUJEMY POGRZEBY
NA WSZYSTKICH CMĘTARZACH
KOMUNALNYCH I PARAFIALNYCH
W KRAKOWIE ORAZ POZA MIASTEM**

INFORMACJA CAŁODOBOWA
tel. 12-637-88-76
tel. 12-285-42-13
PRACOWNIK DYŻURNY

info@kruk90.eu
www.krukpogrzeby.pl
www.kwiaciarniakruk.com.pl

KAMIENIARSTWO

**32-080 ZABIERZÓW
UL. CMĘTARNA 22**
(obok cmentarza parafialnego)

GODZINY OTWARCIA
(KWIECIEŃ - PAŹDZIERNIK)

PONIEDZIAŁEK - - PIĄTEK	8.00-17.00
SOBOTA	8.00-12.00

(LISTOPAD - MARZEC)

PONIEDZIAŁEK - - PIĄTEK	8.00-15.00
SOBOTA	NIECZYNNE

**• NAGROBKİ, GROBOWCE,
PIWNICE
• LITERNICSTWO, ZDJĘCIA
• SCHODY, PARAPETY, BLATY
• NIETYPOWE ZAMÓWIENIA**

KONTAKT
tel. 12-257-79-59
tel. 693-756-023

kamkruk@op.pl
www.kamieniarstwokruk.pl



SZAFARZ NADZWYCZAJNY
KOMUNII ŚWIĘTEJ

JERZY GARUS

tel. 501 422 917

PARAFIA PW. STYGMATÓW ŚWIĘTEGO FRANCISZKA Z ASYŻU
W KRAKOWIE-BRONOWICACH WIELKICH

Redakcja biuletynu: o. Eligiusz Dymowski (red. nacz.), o. Wacław Michalczyk, Barbara Mikuszevska-Kamińska, Zofia Rogowska, Marcin Herzog (red. techn.)
Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40

Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl

Informujemy, że przesłanie materiałów do publikacji w naszym biuletynie oznacza zgodę na przedstawienie imienia i nazwiska autora, chyba że autor wyraźnie poinformuje o braku takiej zgody.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów

Z poradnika dietetyka

Kuchnia litewska (I)

„Litwo, Ojczyzno moja...” u Mickiewicza w *Panu Tadeuszu* kuchnia odgrywa ważną rolę. I chodziło nie tylko o smak potraw, ale również o wspólnotę. U Melchiora Wańkowicza z kolei wspomniany jest pojedynek na jedzenie kołdunów. No i oczywiście nalewka *trisz divinis*.

Istotną kalorycznie rolę odgrywają śniadania i obiady, natomiast kolacje są skromniejsze, co można wiązać z koniecznością ciężkiej pracy fizycznej. Na jej smak miały wpływ kuchnie osiadłych na terenie Litwy narodów: Litwinów, Polaków, Białorusinów, Rosjan, mniejszości tatarskiej i żydowskiej. Trzeba przyznać, że na tej różnorodności kuchnia skorzystała.

Zakorzeniona w kuchni chłopskiej opiera się też na produktach zbożowych, mlecznych, owocach leśnych, grzybach i miodach.

Dawniej słynęła z zup, wypartych przez zimne przystawki. W tym charakterze podaje się często sałatki z wszelkich warzyw z dodatkiem mięsa, ryb i czosnku. Najczęściej używane w kuchni litewskiej warzywa to: ziemniaki, buraki, fasola, kapusta, rzepa. Ponieważ coraz mniej popularne są zupy, utarło się, że posiłek najczęściej składa się z jednego dania głównego. Dlatego musi być syty, co podniosło popularność dań zapiekanych i duszonych. Z zup pozostały jedynie nalewki i chłodniki, w tym *šaltibarščiai* (chłodnik litewski) – zupa podawana na zimno, zrobiona z buraków, ogórków, kwaśnego mleka, śmietany, jajek i koperku. Prawie wszystkie zupy mają temperaturę pokojową lub są po prostu podawane na zimno.

W tradycyjnej kuchni litewskiej powszechne używa się przypraw takich jak pieprz, gałka muszkatałowa czy kolendra. W powszechnym użyciu są także lokalnie rosnące zioła i przyprawy takie jak mięta czy kminek (dodawany do wielu potraw, od chleba przez zupy aż po suszone i wędzone sery białe).

Z potraw mącznych królują wszelkiego rodzaju pierogi. *Cepellin*, to najbardziej znana litewska potrawa. Stanowi różnorodność klusek (pyz) z mięsem i wędzonego tłuszczu. Podłużne, spłaszczone na końcach, przypominają kształtem balon sterowca, stąd ich nazwa. Ciasto wyrabiane jest tylko ze startych surowych ziemniaków, ale w różnych częściach Litwy cepeliny przygotowują różnie: w Kłajpedzie proponują je z rybnym nadzieniem, w Żemajtii (na zachodzie kraju) ze śmietaną i grzybami. Warto też wspomnieć o *čeburėkai* (*czebureki*), które są podobne do polskich pierogów z nadzieniem, choć są większe i smażone na głębokim oleju, *kibinai* (*kibiny*), które też są podobne do polskich pierogów z nadzieniem, ale są znacznie większe i piecze się je w piekarniku oraz *koldūnai* (*kołduny litewskie*), które wyglądają i smakują jak polskie uszka z surowym nadzieniem czy *švilpikai* – smażone, polskie kopytka. *Kucharka litewska* autorstwa Wincenty Zawadzkiej podaje kilkanaście przepisów na kołduny, a wśród nich również tzw. kołduny tyszkiewiczowskie – z szynką i grzybami suszonymi. W Wilnie, podobnie jak z wyborem króla migdałowego na Trzech Króli, jednego kołduna nadziewa się... pieprzem. Kołdunów nie należy przekrawać, lecz wkładać do ust w całości.

Agnieszka Zięba

WARTO PRZECZYTAĆ

Książki zazwyczaj dostępne są w bibliotece przy ul. Ojcowskiej 27 (za sklepem)



Elżbieta Sowa-Sikorska, *Nie jesteś sam. Ku przyszłości przez przeszłość. Rozważania, sentencje, aforyzmy, poezja i przysłowia*. Kraków 2012, ss. 173

Książka pomaga w odnajdywaniu sensu życia. Nieznana nam przyszłość to bardzo ważna droga tam, gdzie można odnaleźć piękno życia i wszystko, co jest pewne i trwałe. Nie będziesz już czuł się samotny po przeczytaniu tego ciekawego zbioru prawd życiowych. **BMK**



Malarstwo polskie, red. Bartosz Działoszyński, Bełchatów (b.r.), ss. 256

Pięknie wydany album poświęcony wybitnym twórcom i ich dziełom powstałym na ziemiach polskich od średniowiecza do czasów współczesnych. Przedstawia zarys dziejów tej gałęzi sztuki plastycznej poprzez pryzmat sylwetek twórców i ich najważniejszych dzieł, bogato ilustrowanych, wzbogaconych o eseistyczne opisy i autoportrety. Tekst ułożony chronologicznie z indeksem twórców. Naprawdę piękna książka, polecam ją zainteresowanym dziejami sztuki polskiej. **BMK**

Radca Prawny odpowiada

Umowa zlecenie czy umowa o pracę – które rozwiązanie jest korzystniejsze pod względem wysokości wynagrodzenia dla pracującego studenta, który nie ukończył 26. roku życia?

Zatrudnienie się jako osoba ze statusem studenta na umowie zlecenie jest często korzystniejsze finansowo zarówno dla danej osoby jak i dla danego przedsiębiorstwa. Jakie korzyści i zagrożenia wynikają z tego rozwiązania?

Po pierwsze, student, który nie ukończył 26. roku życia może być zgłoszony do ubezpieczenia społecznego przez swoich rodziców, a także przez inną osobę do tego uprawnioną, np.: swojego małżonka. Jeżeli zgłoszenie do ubezpieczenia społecznego przez te osoby nie jest możliwe, student może złożyć wniosek o objęcie go ubezpieczeniem społecznym w swojej uczelni. Takie rozwiązanie pozwala na to, aby w przypadku podjęcia aktywności zawodowej na podstawie umowy zlecenia nie opłacać obowiązkowego ubezpieczenia społecznego (w tej sytuacji nie ma obowiązku podlegania obowiązkowym ubezpieczeniom społecznym).

Po drugie, od 1 sierpnia 2019 r. w ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych przewidziano ulgę dla młodych w PIT. Oznacza to, że osoba, która nie ukończyła 26. roku życia, w sytuacji, gdy wykonuje umowę zlecenie zawartą z przedsiębiorcą/przedsiębiorstwem oraz kwota jej przychodu z jednego lub kilku stosunków zawodowych nie przekracza kwoty 85.528,00 zł w roku podatkowym, wówczas ta osoba jest zwolniona z zapłaty podatku dochodowego.

Jeżeli student spełni wszystkie warunki opisane powyżej łącznie, to wówczas kwota jego wypłaty na rachunek bankowy lub w sposób gotówkowy (netto) na umowie zlecenie będzie równa kwocie brutto, która została określona między stronami umową.

Jeżeli student zdecyduje się podjąć pracę w oparciu o umowę o pracę, to wówczas będzie objęty wszystkimi ubezpieczeniami społecznymi oraz ubezpieczeniem zdrowotnym. Jeżeli student zawrze umowę o pracę i w umowie strony określą wysokość wynagrodzenia w kwocie brutto, to oznacza to, że kwota netto (kwota do wypłaty) na rachunek bankowy lub gotówką będzie niższa niż gdyby ten sam student zdecydował się zawrzeć umowę zlecenie z taką samą kwotą brutto jaka została określona w umowie o pracę.

Co ważne, student, który nie ukończył 26. roku życia, uzyskuje dochody z umowy o pracę oraz kwota jego przychodu z jednego lub kilku stosunków zawodowych nie przekracza kwoty 85.528,00 zł, będzie zwolniony z zapłaty tylko podatku dochodowego. W przypadku umowy o pracę posiadanie statusu studenta nie zwalnia z obowiązku podlegania obowiązkowym ubezpieczeniom społecznym.

Zatrudnienie na podstawie umowy zlecenia w przypadku posiadania statusu studenta i nie ukończenia przez niego 26. roku życia jest finansowo korzystniejsze dla samego studenta, jak i dla zatrudniającego go przedsiębiorstwa/przedsiębiorcy. Jednakże, podejmując zatrudnienie warto spojrzeć także w sposób szerszy niż tylko na kwestie otrzymywanej wypłaty netto, a mianowicie: ustalić, która forma zatrudnienia będzie korzystniejsza w przypadku choroby, wypadku, likwidacji przedsiębiorstwa, a także w kwestii prawa do urlopu wypoczynkowego. Przed podjęciem współpracy warto przeanalizować wszelkie korzyści i ryzyka, a w razie potrzeby zasięgnąć także porady prawnej.

Aleksandra Jiménez

Radca Prawny
+48 794-177-368
www.prawnikiprakow.com

KALENDARZ DUSZPASTERSKI

KWIECIEŃ–MAJ–CZERWIEC 2023

- | | |
|---|---|
| <p>02.04. Niedziela Palmowa Męki Pańskiej – rozpoczęcie Wielkiego Tygodnia. O godz. 19⁰⁰ – parafialna Droga Krzyżowa ulicami osiedla.</p> <p>05.04. Wielka Środa – odwiedziny z Komunią Świętą chorych w parafii od godziny 8⁰⁰</p> <p>06.04. Rozpoczęcie Świętego Triduum Paschalnego (Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota)</p> <p>09.04. Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego</p> <p>10.04. Poniedziałek w Oktawie Wielkanocy</p> <p>11.04. Rozpoczęcie nowenny przed uroczystością św. Antoniego z Padwy</p> <p>13.04. Światowy Dzień Pamięci Ofiar Katynia</p> <p>16.04. II Niedziela Wielkanocna – Uroczystość Miłosierdzia Bożego. Międzynarodowe Święto Caritas</p> <p>21.04. O godz. 18⁰⁰ – uroczysta Msza św. pod przewodnictwem bpa Jana Zająca, połączona z udzieleniem młodzieży sakramentu bierzmowania</p> <p>23.04. III Niedziela Wielkanocna – Narodowy Dzień Czytania Pisma Świętego i rozpoczęcie Tygodnia Biblijnego</p> <p>24.04. Uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski</p> <p>25.04. Święto św. Marka, Ewangelisty</p> <p>27.04. Narodowy Dzień Pokuty za grzechy przeciwko życiu człowieka</p> <p>29.04. Święto św. Katarzyny ze Sieny, dziewicy i doktora Kościoła, patronki Europy. Dzień Pamięci Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego</p> <p>30.04. IV Niedziela Wielkanocna – Niedziela Dobrego Pasterza – Światowy Dzień Modlitw o Powołania do służby w Kościele</p> <p>1.05. Wspomnienie św. Józefa Rzemieślnika – Dzień modlitw w intencji bezrobotnych. O godz. 17³⁰ – rozpoczęcie nabożeństw majowych</p> <p>2.05. Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej</p> <p>3.05. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, głównej Patronki naszej Ojczyzny. Święto Konstytucji 3 Maja. Pierwsza Komunia Święta – godz. 10³⁰</p> <p>4.05. W Krakowie święto św. Floriana, męczennika, patrona strażaków</p> <p>5.05. Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii od godziny 8⁰⁰</p> <p>6.05. Święto św. Apostołów Filipa i Jakuba</p> <p>8.05. Uroczystość św. Stanisława, głównego patrona Polski i archidiecezji krakowskiej</p> <p>13.05. Po Mszy św. wieczornej rozpoczęcie nabożeństw fatimskich z procesją figury Matki Bożej Fatimskiej wokół kościoła</p> <p>15.05. Wspomnienie św. Małgorzaty z Kortony – odpust zupełny dla braci i sióstr Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Międzynarodowy Dzień Rodziny</p> <p>16.05. Święto św. Andrzeja Boboli, kapłana i męczennika, współpatrona Polski</p> | <p>17.05. Wspomnienie św. Paschalisa Baylona, zakonnika</p> <p>18.05. Wspomnienie św. Feliksa z Cantalice. W prowincji Matki Bożej Anielskiej – 81. rocznica męczeńskiej śmierci bł. Marcina Oprządka (Dachau, 1942)</p> <p>19.05. Pierwszy Dzień Nowenny do Ducha Świętego</p> <p>20.05. Wspomnienie św. Bernardyna ze Sieny, kapłana</p> <p>21.05. Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego</p> <p>22.05. Rozpoczęcie w budynku WSD obrad Kapituły Prowincji 2023</p> <p>23.05. Święto rocznicy poświęcenia Bazyliki św. Ojca Franciszka w Asyżu</p> <p>24.05. Święto NMP, Wspomożycielki Wiernych</p> <p>26.05. Dzień Matki</p> <p>28.05. Niedziela Zesłania Ducha Świętego. 42. rocznica śmierci błogosławionego Kardynała Stefana Wyszyńskiego</p> <p>29.05. Święto NMP, Matki Kościoła</p> <p>31.05. Święto Nawiedzenia NMP. Zakończenie nabożeństw majowych</p> <p>1.06. Święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Międzynarodowy Dzień Dziecka. O godz. 17³⁰ – rozpoczęcie nabożeństw czerwcowych</p> <p>2.06. I Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii od godziny 8⁰⁰</p> <p>4.06. Uroczystość Trójcy Przenajświętszej – Święto Dziękczynienia</p> <p>6.06. Ostatni dzień Nowenny przed uroczystością św. Antoniego z Padwy</p> <p>7.06. W archidiecezji krakowskiej wspomnienie błogosławionych pierwszych polskich męczenników franciszkańskich Zbigniewa Strzałkowskiego i Michała Tomaszka, kapłanów</p> <p>8.06. Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – Boże Ciało. O godz. 16⁰⁰ – uroczyste Nieszpory, a po nich procesja eucharystyczna do czterech ołtarzy</p> <p>12.06. W Prowincji Matki Bożej Anielskiej (OFM) – wspomnienie bł. męczenników: Narcyza Turchana, Krystyna Gondka, kapłanów, oraz Marcina Oprządka i Brunona Zemboła, zakonników</p> <p>13.06. W kościołach franciszkańskich pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy – uroczystość odpustowa ku czci Świętego. Na wszystkich mszach poświęcenie lilii. O godz. 17⁰⁰ – błogosławieństwo dzieci</p> <p>14.06. Wspomnienie bł. Michała Kozala, biskupa i męczennika</p> <p>15.06. Wspomnienie bł. Jolanty, zakonnicy. Zakończenie Oktawy Bożego Ciała oraz błogosławieństwo wianków i ziół</p> <p>16.06. Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Światowy Dzień Modlitw o uświęcenie kapłanów</p> <p>17.06. Wspomnienie Niepokalanego Serca NMP</p> <p>23.06. Dzień Ojca</p> <p>24.06. Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela</p> <p>26.06. Międzynarodowy Dzień Zapobiegania Narkomanii</p> <p>29.06. Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła</p> <p>30.06. Zakończenie nabożeństw czerwcowych – godz. 17³⁰</p> |
|---|---|

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE:

Msze święte w niedziele: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00

W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30

Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedziny chorych – I piątek miesiąca od godz. 8.30

Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30

tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com

Facebook: <https://www.facebook.com/parafiastygmatorakow/>

Konto parafii: Krakowski Bank Spółdzielczy, nr 73 8591 0007 1040 0598 1098 0001